Rok 1871. | Kraków, wtorek 5 grudnia. | Nr. 278.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 złr. 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485. Ekspedycja mieszczą się w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . 5 c.
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 c.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na grudzień złr. 2 c. — Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém . . złr. 2 c. 25

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca.

Prasa rossyjska wobec dzisiejszego położenia Austrji.

W dziennikarstwie rossyjskiém natrafiamy na cały szereg artykułów i korespondencji, traktujących o sprawach austrjackich. Wszystkie te elukubracje mają w ogóle jeden charakter, rozpoczynają się od lamentów nad uciskiem Słowian, a kończą się pogróżkami i obelgami miotanemi na Austrję, Polaków, a szczególniéj Węgrów. Samo się przez się rozumie, że dziś niemasz tak naiwnego, który wierzyłby w szczerość i prawdziwość tych sympatji dla ujarzmionych Czechów; owszem niczego więcéj nie obawiają się slawiści moskiewscy, jak pojednania ludów Austrji przez zadosyćuczynienie ich naisłuszniejszym żądaniom. Polityka ugodowa Austjji byłaby bezwątpienia najzgubniejszą dla Rossji, bo unieważniłaby wszelką propagandę panslawistyczną i nawet zniweczyłaby owoce ich kilkunastoletnich umizgów do braci Słowian.

Na dowód tego przypominamy drażliwe położenie dziennikarstwa rossyjskiego w czasie rządów Hohenwartha, kiedy się zdawało, że lada chwila rozpocznie się nowa era dla ludów słowiańskich w Austrji. Gdyby im chodziło o słowiańszczyznę. to bezwątpienia cieszyliby się z powodzenia braci, ale gdzież tam? — organa opinji rossyjskiej w chwili tak ważnéj albo zachowywały głębokie milczenie, lub wypowiadały zwątpienie, w którém przezierała chęć, aby się czémprędzéj rozchwiała tak nieprzyjemna dla nich ugoda. Ale za to dziś, jakież to okropne lamenta podnosi prasa rossyjska! w umysłach Czechów i Słowian objawiło się silne rozdrażnienie, trzeba je zużytkować dla własnych celów, trzeba jeszcze bardziéj rozjątrzyć powaśnionych i zniechęconych. Na czele tego chóru lamentującego i krzykliwego stoi *Gołos*, którego ostatni wstępny artykuł zadziwia nietylko kolosalnemi rozmiarami, ale i kolosalną nienawiścią do „wrogów słowiańszczyzny" — Węgrów.

W artykule tym kreśli *Gołos* przebieg rozwoju konstytucyjnego w Austrji, od chwili zawarcia ugody węgierskiéj do zamianowania hr. Andrassego kanclerzem.

Rozumie się, że źródłem wszelkiego złego są podług zdania polityka moskiewskigo — Magyary z dzisiejszym kanclerzem, na których wylewa cały jad swéj żółci i nienawiści. Dla niego Węgry są narodem bez „przeszłości i przyszłości, przybyszami, łupieżnikami" &c., a hr. Andrassy najwierniejszym przedstawicielem ich zasad narodowych.

W téj nienawiści do Węgrów nic jeszcze niemasz dziwnego; wiemy, że ona nie od dziś istnieje i jest poniekąd wzajemną. Ale *Gołos* na tém nie poprzestaje, w swéj nienawiści, porównywa Węgry z Polską i przepowiada im los téj ostatniéj. Nie jest to bynajmniéj izolowane zjawisko w prasie rossyjskiéj owszem z podobném przekonaniem napotykamy się we wszystkich dziennikach, zacząwszy od wielkich gazet stołecznych, do małych gazetek gubernjalnych, gdzieś w oddalonych zakątkach carstwa.

Wszędzie tam spotykać się można z takiém zdaniem: „Węgry nie są narodem, to ciemięzcy, „trochę cierpliwości, a państwo węgierskie zamieni się w kupę gruzów" i t. d. Jakże nie ma naród w coś podobnego uwierzyć, jeżeli taki wielki dziennik jak *Gołos* zdobywa się na następującą tyradę:

„Wypowiedzenie wojny Rossji sprawi takie zamięszanie w krajach słowiańskich Austrji, że być może i śladów jéj nie zostanie jeszcze przed pierwszém spotkaniem się wojsk. Niech o tém wiedzą w Wiedniu i Peszcie! Czyż dyplomaci austrjaccy na serjo wątpią o szczeréj sympatji Słowian wschodnich z zachodniemi? Czyż Magyary zapomnieli rok 1848? Zapewne — przykro nam będzie, jeżeli Rossja ujrzy się w konieczności odwiedzenia jeszcze raz tych stron, gdzie żołnierza rossyjskiego przyjmowano chlebem i solą, gdzie imię „białego cara" bywa wymawiane z błogosławieństwem i nadzieją, a sztandar nasz uważa się za sztandar wyzwolenia!

„Jeżeli krwawe rozwiązanie jest nieuniknione, jeżeli w Wiedniu wiele rzeczy zapomniano, my z pewnością nie zapomnimy lekcji raz odebranéj i nie popełnimy błędu, na jaki się uskarżał już car Mikołaj, gdy mu ktoś wspomniał o Sobieskim!..."

Zwracamy uwagę męża stanu, który dziś stoi na czele rządów w Austrji i kieruje jéj polityką zagraniczną na to usposobienie prasy i narodu rossyjskiego względem Węgier.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 2 grudnia.

ρ. Między liberałami niemieckimi solidarność postępowania zachwianą została z okazji przygotowawczych kroków do wyborów sejmowych. W Czechach, gdzie polityczne kasyno niemieckie skoncentrowało w sobie wszelką władzę i wpływ na całą partję t. z. wiernokonstytucyjną, zaczynają młodsi ludzie, którzyby chcieli rolę polityczną odgrywać, agitować przeciw „menerom kasynowym" i przyciągać ku sobie zwolenników w celu przeprowadzenia wyborów na swą korzyść. Dr. Herbst, który pierwszorzędną rolę w kasynie odgrywał zawsze, i teraz nie cierpi żadnych kompromisów lub innowacji w kwestjach agitacji wyborczéj. W jego otoczeniu, na jego właściwie rozkaz, wydano hasło, żeby nie popierać żadnych innych kandydatów, jak starych, których zawsze wybierano począwszy od czasów Schmerlinga.

Ważniejsza wiadomość, bo większéj doniosłości byłaby ta (jeźli się okaże prawdziwą), że w kołach téj grupy, która się składa z większych właścicieli, tak w Czechach jak Morawji, panuje pewne rozdrażnienie.

Wiadomo, że na te grupy w obu krajach, Niemcy centraliści budują nadzieję wielką, bo jeźli konsygnacja wyborcza wiernokonstytucyjnych posiadaczy wielkich własności ziemskich w Czechach i Morawji zwycięży nad listą partji narodowéj, wtedy Niemcy mieliby zapewnioną większość w raichsracie.

Otóż ci ich przyjaciele z pomienionéj kurji zaczynają się wahać i rozbierać kwestję, czyli im w ich własnym interesie wypada brać udział w raichsracie? czy mądrzéj nie brać udziału? argumentują mniéj więcéj tak: krzyczą, piszą, donoszą, że ministerjum z nimi pójdzie, nasze liberały, że wniesioną zostanie ustawa „o bezpośrednich wyborach" i że na téj sesji stanie się faktem dokonanym.

Nie tają się oni zresztą z tém, że wtedy nasze prawo wybierania posłów do sejmu, a ztamtąd do rady państwa znullifikowaném zostanie, i że tego pragną ze stanowiska, jak mówią liberalnego. Kiedy tak rzeczy stoją, i kiedy nam (właścicielom ziemi z kurji odpowiednéj) nie pozostałaby alternatywa, jak głosować z liberałami, a więc przeciw naszym prawom, które nam ustawa zasadnicza przyznała, albo broniąc własnych interesów i attrybucji politycznych, głosować przeciw partji, do któréj się w zasadzie zaliczamy i z którą idziemy ręka w rękę w innych sprawach — i wywołać krzyki przyjaciół politycznych i ściągnąć na siebie *odium* u publiki szerszéj, która sądzi ludzi i rzeczy podług pism tendencyjnych, i w razach podobnych gotowa do różnorodnych demonstracji.

Niepodobna zaprzeczyć, że do takich ofiar, które nie wydają się każdemu potrzebnemi, nie wielu znaleźć można ochotników, którzyby się chcieli pozbywać praw legalnych.. na rzecz i korzyść innych czynników politycznych. W każdym razie objaw taki ludzi bezpośrednio interesowanych pokazuje, że do wyborów bezpośrednich, do których urzeczywistnienia potrzeba $^2/_3$ głosów w dwóch izbach parlamentu, nie wystarczają głosy centralistycznéj partji w ich organach wiedeńskich.. kiedy i grupa wiernokonstytucyjnych *(Grossgrundbesitzer)* należy do wątpliwych sojuszników, a może i do negatorów potrzeby zmienienia konstytucji w tym punkcie.

Pest. Lloyd zdaje się przeszedł znowu do obozu niem. centralistycznego. O sprawie gal. pisze, że przerwano rokowania dotyczące dla tego, że Polacy żądali, by ich minister nie miał obowiązku kontrasygnowania rozporządzeń, które się Galicji nie tyczą, a potém dla tego, że stawiali żądania, żeby wszyscy ministrowie zobowiązali się do przedłożenia w imieniu rządu projektu do prawa austr. dla Galicji. Jestto tendencja, słowa prawdy niema w tém, żeby się rzecz rozbiła o to. Ministerjum Auersperg-Lasser w zgodzie z centralistami, zwleka rzecz z wyrachowaniem. Byle przyszli deleg. z Galicji do raichsratu, wtedy większość jego opiekować się będzie sprawą naszą.. jak jéj się wyda stosowném. Tym sposobem niema ani *odium* ani skutku. Zresztą, jeżeliby sprawy gal. na autonomicznéj podstawie zostały unormowane, to z natury rzeczy wynika, że ci ministrowie podpisywaćby mieli to.. za co są odpowiedzialni. Za coby ten minister nie miał odpowiadać, tego niepotrzebowałby kontrasygnować. A gdyby drugi projekt był prawdziwym, nie byłoby w tém nic zdrożnego, bo kto chce w istocie coś zrobić, przyznać, ten może to zadokumentować w formie zrozumiałéj.

Wiedeń 3 grudnia.

? Podczas gdy ministerjum Auersperga w akcji swojéj napotyka niezliczone trudności i stoi na rozdrożu wobec kwestji pierwszorzędnéj wagi — w łonie partji wiernokonstytucyjnéj poczyna się scysja — która gotuje ministerstwu, wcale nowe, daleko ważniejsze od obecnych przeciwności. Jak wiadomo egzystuje między Niemcami stronnictwo — tak zwane „młodo-niemieckie" — na którego czele stoją: dr. Pickert, Knoll etc., które się tém różni od lewicy wiernokonstytucyjnéj, któréj organem jest *N. fr. Pr.*, iż się skłania do tak zwanéj „ugody z Galicją". Pierwsze skutki téj niejedności w obozie niemieckim okazały się przy wyborach w Czechach; jeźli tak daléj pójdzie, to rada państwa może wcale nie przyjdzie do skutku, a byt ministerstwa Auersperga będzie zakwestjonowany; dzisiejsza *Sonn u. Montags Zeitung* już przepowiada tę ewentualność. Kompromis zaś między temi frakcjami wcale nie jest prawdopodobnym, wobec znanéj upartości i zarozumiałości stronników *Nowéj Pressy*. Tak dziś organ ten wyrzuca partji młodo-niemieckiéj brak niemieckości, a to z powodu, że ona myśli o uwzględnieniu życzeń polskich; oto są ludzie, którzy się pompatycznie nazywają — wierno-konstytucyjnymi! Wyborną odprawę daje im dzisiejsza *Warrensa Wochenschrift*: „Niemcy austrjaccy — powiada to pismo — chcą bezwzględnie panować nad innemi narodowościami, pomimo, że są w mniejszości, mając się za uprawnionych do tego przez wyższą inteligencję — podobnie jak Normanowie wpadłszy do W. Brytanji opanowali Saksonów; u nich siła idzie przed prawem", a daléj mówi *Warr. Woch.*: „Niemcy austrjaccy nauczyli się od Niemców pozaaustrjackich, że zbytecznem jest respektować prawo pisane, że można wybornie udawać wiernokonstytucyjność, niszcząc konstytucję, że raz dostawszy to czego się życzy, można się śmiać z tych, którzy się powołują na zbutwiałe pergamina lub nowy papier dopiero przed kilkoma laty zapisany inkaustem". *Nowa Presse* powstaje więc gwałtownie przeciw tym nowatorom niemieckim, a *Nowa Presse* uważaną jest ogólnie jako organ ks. Auersperga.

Program akcji ministerjalnéj dotąd jeszcze niewiadomy; lecz tyle można wnosić z półurzędowych komunikatów tu i owdzie się pojawiających, że ks. Auersperg bardzo się chwieje w swoich zamiarach; dziś zapowiadają, że rada państwa otrzyma przedłożenie o wyborach bezpośrednich — jutro odwołują; jedni mówią, iż rada państwa przedewszystkiem zajmie się reformą wyborczą; drudzy, iż rada państwa zawotuje budżet i zostanie odroczoną, a to jak mówi *Presse*, by się tymczasem sytuacja wyjaśniła i partja wiernokonstytucyjna się wzmocniła; jak dziś rzeczy stoją, wcale się nie zanosi na wzmocnienie partji wiernokonstytucyjnéj.

Dzisiejsza *W. Ztg.* ogłasza dymisję Gablenza z powodu „nadwerężonego zdrowia".

Francja.

Paryż 28 listopada.

L. Pokazuje się, że we Francji i rząd republikański lubi tą samą bronią szermować, któréj nadużywało cesarstwo. Po dziennikach *Avenir liberal* i *le Pays* przyszła koléj na demokratyczny dziennik *Rappel*, który dekretem prezydenta z d. 24 listopada został zawieszony za urąganie, jak opiewa dekret, obrońcom porządku i prawa, podczas powstania w Paryżu, jako też za podanie w pogardę i nienawiść sprawiedliwości w sprawie osądzenia podintendenta Brissy. Niczém innem, tylko błędem najgrubszym trzeba nazwać takie postępowanie rządu, który się ucieka do wyjątkowéj jurysdykcji stanowi oblężenia towarzyszącéj, który nagle zamyka usta przeciwnikowi, który jednym ciosem uderza na wolność prasy i na własność majątkową. Widać na nic się nie przydały jednozgodne protestacje prasy, podniesione w skutek pierwszego zawieszenia dzienników; nie oświeciły ludzi, zasiadających w pałacu wersalskim, tych ludzi, których wziętość polityczna zaczęła się dopiero po upadku Karola X. A Karol X, jak wiadomo, właśnie dlatego upadł, że nie bardzo prasę szanował.

Nazbyt usłużni przyjaciele rządu dowodzą, że byłoby niesprawiedliwością poddać *Rappel* pod inną jurysdykcję od téj, którą zastosowano do *Pays* i *Avenir libéral.* Dziwna loika! Czyżby mogło przyjść komu do głowy — oskarżać rząd o stronność, gdyby on, przyznając się do błędu popełnionego, wyrzekł się na korzyść *Rappel'a* praw, których stan oblężenia pozwolił mu użyć względem *Avenir libéral* i *le Pays?* Niema potrzeby powtarzać tu wszystkiego, co już było mówione wszystkim rządom, które się targały na wolność prasy; nie trzeba dowodzić, że te gwałty jeszcze żadnemu rządowi nie zapewniły siły ani powagi; Teodor Beza wyrzekł o wolności słowa, że to jest takie kowadło, co już bardzo wiele młotów zużyło.

Wszystko to wie p. prezydent i sam nieraz wypowiadał, ale przed dojściem do władzy. Niestety! we wszystkich czasach podobno kto się dostaje do steru rządu, mniéj się radzi historji i doświadczenia, a bardziéj słucha podszeptów otaczających go ludzi. I to jest właśnie ów zawrót władzy, ów nieszczęśliwy zawrót, co unosi, zaślepia i czyni głuchym na bezinteresowne przestrogi światłych umysłów. Chodzą wszakże pogłoski, za które nie ręczymy, że rząd zamierza odwołać wyrok wydany na *Avenir libéral* i *le Pays*, — byłoby to szlachetném przyznaniem się do omyłki, popełnionéj przez dekret 17 listopada, oraz sposobnością naprawienia złego, które rząd *Rappel'owi* wyrządził. Czas już zaniechać dekretów, któremi szafowało znienawidzone cesarstwo, a uciekać się wyłącznie do sądu przysięgłych.

Le Siècle donosi, że w przeszły piątek młodzież szkolna wysłała liczną deputację do Wersalu z petycją do prezydenta rzeczypospolitéj, żądającą ułaskawienia Rossela. Przybywszy tam, młodzi ludzie udali się naprzód do prefektury, gdzie ich przyjął prefekt miejscowy p. Cochin i poradził, aby się udali do p. Barthelemy Saint-Hilaire, który, jak wiadomo, jest przyjacielem i drugim ja prezydenta; zalecił jednak, aby dla łatwiejszego wstępu wybrali z pośród siebie tylko kilku delegowanych. Wyznaczono pięciu, którzy w chwili, gdy wstąpili na ganek prefektury, ujrzeli wychodzącego Thiersa wraz z jego przyjacielem. Wtedy jeden z delegowanych prosił prezydenta, aby przyjął petycję; wszakże Thiers stanowczo się temu oparł, a nawet dość oschle zganił krok szkolnéj młodzieży, użalając się przydewszystkiem, że podobne manifestacje przeszkadzają powrotowi izby do Paryża. Saint-Hilaire okazał się przystępniejszym; chociaż także naganił manifestację, która jego zdaniem mogłaby raczéj zaszkodzić obwinionemu, wszakże petycję przyjął i przyrzekł doręczyć Thiersowi. *Le Soir* zapewnia, że kara Rossela już złagodzoną została.

W znanéj sprawie rzezi, dokonanéj na chrześcjanach w Tien-Tsin, *Journal officiel* pisze, co następuje: Rząd chiński ukarał śmiercią 21 winowajców, 25 innych skazał na deportację; prefekt i podprefekt Tien-Tsin zostali pozbawieni urzędów i posłani na wygnanie. Zapłacono tytułem wynagrodzenia za straty 3,450,000 franków, które przeznaczono dla rodzin poległych ofiar, a u wejścia na cmentarz bramę z napisem urzędowym, ogłaszającym ukaranie winnych i odwołującym potwarze, przeciwko chrześcjanom i misjonarzom miotane. Nareszcie w liście do

Listy drezdeńskie.

W jednym z listów poprzedzających wspomnieliśmy o wydawnictwie naszém pism Kazimierza Brodzińskiego. Z powodu ogłoszenia prospektu na nie, „Tygodnik illustrowany", mówiąc razem i o innych przedsięwziętych zbiorach pism Korzeniowskiego, Fredry, Syrokomli it. p., dołożył życzenie, aby nowa edycja Brodzińskiego w ten sposób urządzoną została, by pisma niewydane, mogące uzupełnić edycję wileńską, w osobnym tomie zebrane były. Bez wątpienia byłoby to pożądaném dla posiadaczów wydania wileńskiego, gdyby ono na to imie zasługiwało. Nie mamy pono żadnego z pisarzów naszych tak niedbale, niesystematycznie, omyłkowo wydanego jak Brodziński w Wilnie w r. 1842—1844.

Mijając to, że nie zachowano w układzie żadnego logicznego porządku, że są rzeczy powtarzane po trzy i dwa razy, są poobcinane bez żadnego powodu i niedokładnie drukowane, podano tu oryginały za przekłady, a przekłady za oryginały, a — poezyje szczególniéj — zsypano bez żadnego systemu. Przy najlepszéj chęci zachowania czegoś z téj edycji, trudno uwzględnić jéj egzystencję. Ci co posiadają wydanie wileńskie, mogą je tylko zachować jako *curiosum* i smutną pamiątkę. Nie pochlebiamy sobie ażebyśmy w wydaniu nowém, nawet własnemu programowi i życzeniom zadość uczynić mogli, jest w tém wiele trudności do pokonania, jest wątpliwości wiele, znajdą się usterki, lecz będziemy się starali, o ile zdołamy, uczynić wydanie godném pisarza i stanowiska, jakie zajmuje w literaturze. Zadanie to nawet przy obfitych do tego materjach, jest daleko trudniejszém, niż się na pozór wydaje. Nie będziemy się obszerniéj rozpisywali w tym przedmiocie, powtarzamy tylko, że edycja wileńska za surowy materjał, którego ostrożnie używać należy, uważaną być może. Pozostałe notaty po ś. p. Dmochowskim także nie starczą, lecz w połączeniu z egzemplarzem pana Leonarda W. przyjaciela ś. p. Brodzińskiego, przynajmniéj coś pełniejszego nad to co mieliśmy, dać dozwolą.

Piękne, co do szaty swéj zewnętrznéj, wyszło w Warszawie dzieło, kosztem hr. Aleksandra Branickiego, a pracą znanego naturalisty prof. A. Wagi wykonane. Jest to *Historja roślin* L. Figuier, z mnogiemi (415) w tekscie ilustracjami. Znaczny koszt wydania tych pięknych trzech tomów, trud niemały prof. A Wagi, po bliższém rozpatrzeniu się w dziele pana Figuier, ubolewać każą, iż znakomity naturalista, zamiast tłumaczyć i przerabiać rzecz dosyć niezaspokajającą, na zupełnie oryginalną nie zdobył się książkę, któraby lepiéj wymaganiom naukowym, a nawet celowi popularyzacji odpowiadała. Jesteśmy najmocniéj przekonani, iż własne dzieło p. Wagi i pod względem treści i wartością formy przewyższyłoby historję pana Figuier, w któréj jest i za mało i zanadto i w sposób nie zawsze szczęśliwy pomieszczonych wiadomości. Najlepszą krytyką dzieła jest to, co sam p. Waga o niém w przemowie (VII) powiedzieć był zmuszony, a nie wypowiedział wszystkiego, coby się dało rzec o tém. Jakkolwiek od dzieła popularnego zbytniéj systematyczności wymagać niepodobna, możnaby żądać pewnéj logiki i równomiernego wyczerpania wiadomości we wszystkich działach. Tak morfologja ogólna jak szczegółowa zbyt wiele do życzenia pozostawia, a i w fizjologji braki czuć się dają. Za to wieleby rzeczy bez szkody wyrzucić się dało. Kto wie, czy popularne przerobienie takiego naprzykład podręcznika jak dra Juljusza Sachs'a (wydanie 2gie 1870) lepiejby nie usłużyło, a nadewszystko oryginalna praca p. Wagi, który dał dowód albo zbytniéj skromności i zaparcia się, lub pofolgował zbyt sobie (z powodu mnogich zajęć) dając nam tylko poprawnego Figuier.

Ponieważ mowa o historji — my tu inną historję daleko ciekawszą, a z pewnością nieskończenie troskliwiéj opracowaną, ze względu treści i formy, możemy oznajmić czytelnikom; jest to obszerna i wyczerpująca Historja konia przez hr. Czapskiego. Właśnie rękopism jéj mamy przed sobą. Nic bardziéj zajmującego, w czémby nauka umiejętniéj zużytkowaną została; nie znamy nad tę historję konia od przedhistorycznych czasów, do dni naszych. Ogromne przygotowawcze studja kryją się w najprzyjemniejszém opowiadaniu. Historja ta jest owocem kilkunastoletniéj pracy, ale tak żywemi farbami odzianym, jakby jednego ślicznego poranku, bez trudu i mozołu przyszedł na świat cały i pełny. Koń nasz, polski, zajmuje tu naturalnie, najwięcéj miejsca i historja jego z miłością szczególną jest spisana, z wielką znajomością źródeł, tradycji, języka końskiego i wszystkich z koniarstwem związanych rzeczy. Nie zbywa na dowcipie i dowcipach, jakie koń natchnął po wsze czasy. Drugą częścią oryginalną i bardzo ciekawą, a zdaje się, zupełnie nową, jest monografja koni rossyjskich, dotąd nietknięta, którą dość długi pobyt w Rossji, dozwolił *de visu et eruditu* po raz pierwszy ułożyć. Jesteśmy pewni, że ta historja, gdy wydaną zostanie, będzie dziełem źródłowém, podręcznikiem każdego miłośnika koni, ulubionem czytaniem szlachcica *(Eques)*, który się bez niéj obejść nie potrafi, raz pokosztowawszy. Nie sam suchy materjał książkowy składał się na nią, najcenniejszy, to właśnie ten, który wszedł z żywego jeszcze a obumierającego już może podania. Od erudycji hippicznéj, aż do poezji i przysłowia wszystko się tu mieści. Znałem ludzi, co się z tém nie kryli, że niecierpieli muzyki, ale nie spotkałem w życiu nikogo, coby się przyznał, że konia nielubi; któżby poczciwego tego przyjaciela nie kochał? a u nas, któż się z nim nie zrosnął od dzieciństwa? Raz już mówiąc o téj historji, która powinnaby się rychło w świat ukazać, podamy tu jeszcze treść i rys budowy dzieła. Jest ono podzielone na dziesięć rozdziałów, z których pierwszy poświęcony stanowisku konia między zwierzętami i koniowi geologicznemu; daléj idzie koń z czasów przedchrześcjańskich u Hebraeów, Greków, Persów, Rzymian, Partów, Teutonów i Gallów. Okres to nadzwyczaj pracowicie obrobiony, z mnogiemi archeologicznemi illustracjami. Wszakże konie widzimy na fryzach Parthenonu i sławnéj mozajce bitwy Aleksandra, znalezionéj w Pompeji? Następują pierwsze wieki nowéj ery, obszerna wiadomość o koniu na wschodzie, potém koń armorykański, obszerna rzecz o rasach koni, o koniu z czasów krucjat (hiszpański), koniach mongolskich, tureckich, włoskich, amerykańskich, niemieckich, węgierskich... W rozdziale IX jest koń polski. Najciekawsza dla nas część ta zawiera wyczerpującą monografję konia polskiego pod wszelkiemi względami, czerpaną ze źródeł, jakie tylko dziś są dostępne... gdyż, niestety, owo przez Czackiego cytowane o świrzopach i ograch dzieło najstarsze, nigdzie się pono już na świecie nie znajduje, nie ma go żadna znana bibljoteka, nawet petersburska... Więc jest to rzecz o języku hippicznym, nabywaniu, chowie, utrzymaniu koni, stadach, stajni, hodowli, handlarstwie, znaczeniu konia w obyczajach, jego roli w poselstwach i uroczystościach, turniejach, łowach, wojnie, jest nawet — koń jako oprawca. Rozdział ostatni poświęca autor ostatnim czasom i — koniom rossyjskim, których rozmaitych odmian spis tu ogromny, przyznajemy się, żeśmy się takiego bogactwa nie spodziewali. Dzieło to, Czapskiego i dla miłośników koni u nas i dla archeologów będzie bardzo pożądaném, dla mnóstwa troskliwie zebranych wiadomości, a jako czytanie zajmuje niezmiernie i pociąga, bardzo miłą i żywą formą.. Oby tylko mogło co rychléj wyjść na świat...

Lękamy się dołożyć jeszcze wiadomości o nowych dziełach, aby się autorowie nie formalizowali, że za końmi idą, sprostujemy tylko wiadomość podaną przez nas o komitecie opiekuńczym dla muzeum Rapperswyll, zawiązanym przez hr. Platera w Paryżu. Niedokładnie byliśmy uwiadomieni o formie, w jakiéj on się ułożył. Jest on działem osobnym w *Société française pour l'étude de l'histoire etrangère.* Wydany projekt statutów towarzystwa w artykule pierwszym paragrafie 4 mówi: „Towarzystwo ma na celu, zawiązanie stosunków z instytucjami uczonemi za granicą, których cel zbliża je do towarzystwa niniejszego, a mianowicie z muzeum historyczném narodowém polskiém w Rapperswyll w Szwajcarji, utworzonem przez jednego z założycieli naszego towarzystwa. Projekt statutu obejmujący jedenaście artykułów, z d. 16 listop. 1871 r. zapowiada ukonstytuowanie się téj instytucji, mającéj oprócz tego na celu: „Naukę historji, etnografji i jeografji obcych krajów. 2. Naukę stosunków Francji z obcemi. 3. Rozpowszechnienie we Francji wiadomości historycznych, etnograficznych i jeograficznych o obcych narodach." Nikt nie zaprzeczy, że stowarzyszenie to dla Francji było nadzwyczaj potrzebném.

J. I. Kraszewski.

prezydenta rzeczypospolitéj pisanym, wyraża cesarz chiński swój żal z powodu owéj rzezi.

Journal de Indre-et-Loire zamieszcza korespondencję z Paryża z oświadczeniem, które Thiers miał zrobić podczas obiadu u siebie w przytomności niektórych osób świata politycznego. Zagadnięty, jakie jest usposobienie rządu wobec zbliżających się posiedzeń izby, miał on odpowiedzieć podniesionym głosem, tak aby był słyszany od wszystkich:

„Mówią, że ja mam zamiar przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt plebiscytu, że zażądam potwierdzenia władzy, którą mi powierzono i uznania rzeczypospolitéj za formę rządu stanowczą. Podobne twierdzenia dowodzą, że jestem źle znany. Powiedziałem, że nie zdradzę nikogo, i dziś to samo powtarzam; ponieważ myślę w Wersalu, równie jak w Bordeaux myślałem, że naszém posłannictwem, którego przedewszystkiem winniśmy dopełnić, jest reorganizacja armji, podniesienie sił i kredytu, mocno zahaczonego przez okropną wojnę, spłacenie długów i zmniejszenie ciężarów publicznych. Nie wiem, jakie są zamiary izby, ale co do mnie, będę stanowczo walczył przeciwko wszelkim wnioskom, które mojém zdaniem mogłyby wywołać wojnę między stronnictwami politycznemi."

Journal d'Indre-et-Soire nazywa powyższe oświadczenia nader ważnemi, ale nam się zdaje, że są to najpoważniejsze ogólniki: jakaż władza bowiem nie zapewnia, że dba tylko o dobro kraju i chce być wyższą ponad wszelkie stronnictwa?

W mieście Cette, wedle doniesienia *Messager du Midi*, wybuchły wieczór 21go listopada rozruchy. Trzech ichmościów usiłowało udusić głównego komisarza policji, który już się był do snu położył. Zdoławszy się wydrzeć swoim oprawcom, komisarz znalazł schronienie w koszarach 63 pułku linjowego. Zawiadomiona o tym wypadku żandarmerja, wyprawiła dwóch żandarmów do merostwa, dokąd wkrótce z oddziałem żołnierzy pospieszył także dowódzca pułku, Guillard. Ale tu już się zgromadziło blizko 60 osób, które wrzaskami i obelżywemi wyrazy powitały żołnierzy, do czego miał się także przyczynić mer i cała rada municypalna. Żandarma zaś jednego lekko raniono bagnetem, drugiemu podarto płaszcz. Rada zażądała od Guillarda, aby się ze swojém wojskiem oddalił, zaręczając, że wtedy tłum się uspokoi. Stało się zadość jéj życzeniom, i żołnierze odeszli wśród krzyków, pogróżek i sykań tak radców municypalnych, jak równie całego tłumu. Już rozpoczęto śledztwo.

Pielgrzymka legitymistów do Lucernu wcale się nie powiodła: hr. Chambord z uporem, godnym lepszéj sprawy, obstaje i przy białéj chorągwi i przy swoim manifeście i bardzo filozoficznie mówi, że będzie cierpliwie czekać, nim go Francja na tron powoła. Nie ma już tedy mowy o połączeniu się jego z hr. paryzkim, któremu ojciec, ks. orleański, uroczyście rozkazał, aby się wiernie trzymał trójkolorowego sztandaru. Pomimo to jednak żaden jeszcze legitymista nie wyrzekł: *oleum et operam perdidi!* Oto co się zowie wytrwałość dla wytrwałości!

[Ostatnie chwile] Rossela, Ferrego i Bourgeois'a, według dziennika *Figaro.*

Wersal 28 listopada.

Wczoraj o 11téj rano, w chwili gdy p. Rameau, mer Wersalu, prezydował radzie miejskiéj, jeden z urzędników z ministerjum sprawiedliwości przyszedł prosić go o pozwolenie wykopania trzech grobów na cmentarzu ś. Ludwika w części wydzielonéj dla karanych śmiercią. Było to pierwsze urzędowe zawiadomienie administracji o postanowieniu komisji łask, która na sobotniém swém posiedzeniu wyrzekła, że względem Rossela, Ferrego i Bourgeoisa sprawiedliwość ma być wykonana. Bourgeois był sierżantem w 45tym pułku linjowym, za dezercję do powstania i za czynną obrazę jednego z przełożnych skazany przez sąd wojenny na śmierć. Akta wszystkich trzech skazanych złożono w ministerjum sprawiedliwości w niedzielę, zkąd je przesłano do jen. Ladmirault, który wydał dyspozycje, aby egzekucji, mającéj nastąpić rano we wtorek, obecnemi były liczne oddziały wojsk.

Bourgeois pierwszy się dowiedział o wybiciu jego ostatniéj godziny. To téż gdy go przeprowadzono do więzienia, gdzie byli zamknięci Rossel i Ferré, zrozumiał zaraz przyczynę tego i powiedział: „Wiem ja dobrze o co tu idzie, dajcie mi cygaro." Jeden z eskorty zadosyć uczynił jego żądaniu.

Tymczasem Rossel spał snem głębokim w swéj celi pod nr. 8. Jego obrońca p. Albert Joly podjął się go obudzić, wszedł więc do celi i zbliżył się do łóżka. Skazany nie słyszał go, tak że po dwakroć musiał wołać na niego po imieniu.

„A! to ty — rzekł nakoniec Rossel, poznawszy swego adwokata. — Więc to dziś rano."

„Niestety! tak, mój przyjacielu — odpowiedział mu p. Joly."

„Kiedy potrzeba!" — odrzekł na to Rossel. A obracając się do dyrektora więzienia zapytał: „czy nie mógłbym chwilkę sam pozostać? pozwólcie, niech zbiorę myśli, a potém jestem gotów."

Dyrektor zrobił uwagę, że najprzód powinien się ubrać i że nie może sam pozostać, na co Rossel nie wyrzekł ani słowa. W pięć minut późniéj już był ubrany w suknie szare i brunatne palto. Obracając się zaś do p. Joly, rzucił mu się w objęcia i całował mówiąc: „Przebacz mój przyjacielu, żem ci powierzył tak smutną sprawę i módl się za mnie." Wszedł poważny protestancki pastor pan Passa, a ukląkłszy przy łóżku ze swym penitentem, rozpoczął z nim ostatnią rozmowę.

Ferrego uprzedzono prawie jednocześnie z Rosselem. Wyskoczył z łóżka jednym susem na tę wiadomość.

„Przychodzę przynieść ci ostatnią pociechę mój synu — rzekł do niego ksiądz Follet — czy chcesz mnie posłuchać?"

„Tak, zapewne — odpowiedział Ferré — ale za chwilę, niema nic pilnego. Pozwól mi pan się ubrać." I z niezakłóconym spokojem eks-delegowany bezpieczeństwa publicznego zapalił cygaro i pół godziny strawił na staranne przyodzianie swojéj osoby. Rozmawiał ze strażą, rozdawał cygara, których, jak mówił, już niema czasu wypalić, a wzruszenie jego zdradzało się tylko konwulsyjnemi poruszeniami powiek i urywanemi słowami. Wszyscy patrzyli się na niego z odrazą i przestrachem.

Co zaś do Bourgeois, zażądał wina i sam w swéj celi pił i fajkę palił.

Dzień się zaczął robić, była wtedy godzina 6ta, szwadron kirasjerów i dragonów uszykował się przed więzieniem, a straż oddalała nielicznych widzów. Niedługo turkot wozów zagłusza stąpanie koni, to trzy ambulansowe wozy z armji otoczone żandarmami jadą zabrać skazanych na pole Satory, gdzie prócz kilku żołnierzy i z pół tuzina dziennikarzy, nie ma nikogo.

O $7\frac{1}{2}$ zajeżdża wóz, który ma zabrać Rossela. Drzwi więzienia otwierają się i Ressel śmiało wychodzi prowadzony od żandarma, który trzyma go za rękę prawą ściśniętą łańcuszkiem; za nimi postępuje pastor Passa. Skazany ma na głowie czarny aksamitny kapelusz; przez binokle usiłuje dojrzeć jaką twarz znajomą. — Wkrótce wóz odjeżdża, oddając miejsce swoje następnemu. Ukazuje się Bourgeois z képi na bakier i cygarem w ustach, ani zważając na mówiącego i idącego obok niego księdza Follet.

Nakoniec Ferré, bez księdza, ubrany czarno i wśród dwóch żandarmów, obrzydłą ma postać w swym zmiętym kapeluszu.

Na rozkaz dowódzcy, wozy i eskorta pędzą galopem.

Na płaszczyznie Satory wojska od świtu zebrane sformowały olbrzymi kwadrat, którego jeden bok zamykał pagórek. U stóp tego pagórka, widać trzy słupy o 20 metrów jeden od drugiego oddalone i trzy plutony żołnierzy egzekucyjnych. O $8\frac{1}{4}$, na rozkaz komenderującego pułkownika Merlin, odzywają się bębny, a wozy wjeżdżają w środek kwadratu. — Skazani wysiadają wszyscy trzej pewną nogą i ciągle ze swą eskortą, wśród bicia bębnów zmierzają ku nieszczęsnym palom.

Rossel staje przy lewym palu, naprzeciw plutonu z 12 żołnierzy wziętych z jego pułku. — Bourgeoisa prowadzą do środkowego słupa, gdzie ma na wprost siebie 12 ze swych towarzyszy. — Ferré widzi przed sobą także żołnierzy z linjowego pułku.

W téj chwili zalega cisza śmierci; — słychać najmniejsze słowo z odczytanych przez pisarzy wyroków, na które to czytanie skazani nie zdają się bynajmniéj zważać, i co nieprzerywa Ferremu ani na chwilę w paleniu cygara.

Czytanie się wreszcie kończy. Ferre, jak kij wyprostowany i w pozie teatralnéj czeka i dziwi się, że raz z nim nie kończą. Rossel jest temu przyczyną. — Żąda, aby on komenderował ognia, co mu odmawiają; potem prosi, aby mu pozwolono uściskać rękę dowódzcy X.... swego przyjaciela.

Jeden z wyższych oficerów zbliża się do niego z uwagą, że przedłużając swoje życie o kilka chwil, przedłuża mękę dwóch drugich skazanych. Rossel wtedy, zrywa swe palto, rzuca daleko kapelusz i daje zawiązać sobie oczy.

Dowódzca oddala się, podoficerowie dowodzący egzekucyjnemi plutonami spuszczają pałasze i strzały padają. Wyroki spełnione.

Rossel pada w tył na miejscu; wojskowy chirurg, który się zaraz przybliżył, sprawdza śmierć jego. Bourgeoisa dobija żołnierz strzałem w głowę. Ferré długo męczył się i pasował ze śmiercią. — Rzecz wtedy dziwna, dwa psy błąkające się po pagórku, rzucają się w téj chwili na trupa Ferrego i chcą go rozszarpać. Odpędzaią psy i dobijają.

W nie całe pięć minut po egzekucji, rozpoczyna się defilada zgromadzonych tu około 6000 żołnierzy; widowisko wielkie i straszne. Z rozpuszczonemi sztandarami, z bębnami i muzyką na czele, pułki defilują jedne za drugiemi przed trzema trupami, a na widok tych krwawych zwłok, które przed chwilą były jeszcze pełne zdrowia i młodości, każdy żołnierz może wtedy zrozumieć, dokąd prowadzi niesubordynacja — zbrodnia i zdrada.

Ojciec Rossela, pomimo tajemnicy o dniu egzekucji, dowiedział się przecież o niéj dziś rano i pospieszył z żądaniem wydania sobie ciała syna. To samo uczyniła familja Ferrego. Tak więc z trzech trumien, które przyprowadzono do Satory dla zabrania trupów skazanych, jedną tylko, zawierającą zwłoki Bourgeoisa pogrzebano na cmentarzu Saint-Louis.

Niemcy.

Mowa p. dr. Niegolewskiego, miana na zebraniu sejmu niemieckiego dnia 25 listopada b. r.

Panowie! Pozwólcie mi, że pomimo tak spóźnionéj pory choć kilka wypowiem słów dla charakteryzowania stanowiska naszego, jakie wobec mającego się uchwalić prawa zajmujemy. Dotąd prawo to roztrząsano i uzasadniano z stanowiska wyłącznie niemieckiego a pod tym względem nie mamy ani prawa ani obowiązku zapuszczania się w rzeczy specyficznie niemieckie. Jednakże nie podobna nam nadal niemymi wobec przedłożonego wniosku — pozostać świadkami, — wykroczylibyśmy bowiem przeciw prawom, które rodakom naszym które ludności katolickiéj są najświętszemi. Na mocy niniejszego wniosku, jakkolwiek go nazwać zechcemy — lecz został on już właściwem oznaczony nazwiskiem — stalibyśmy się wspólnikami cierpień, które nas boleśnieby dotykały; na mocy bowiem rzeczonego wniosku naraża się w kościele nabożeństwo na bezustanne niebezpieczeństwa zwichrzeń i napaści ze strony szpiegów i ajentów policyjnych i już z téj przyczyny jesteśmy przeciwni takiemu prawu wyjątkowemu. Aż dotąd, panowie, wykroczenia sług kościelnych i księży — nie wchodząc w to, czy one w kościele, czy też na ambonie miały miejsce — zawsze podlegały ukaraniu, skoro je uznano karygodne; wystarczało więc zawsze ogólne prawo karne (jus commune). Z téj więc przyczyny wniosek staje się zupełnie niepotrzebnym — chyba, że nie tylko karcić ale prześladować zamierzacie księży; a zresztą nie jest on bynajmniéj wyłącznie niemieckim, lecz bawarskim. Ale czyż gwałtowne lekarstwo, którego li Bawarja potrzebuje, ma także w innych krajach państwa być użyte; po co? wszakże reprezentant ministerjum bawarskiego sam orzekł: że nie doprowadzi ono do zamierzonego celu! Nam bo się zdaje, że, jeżeli siła żywotna Bawarji istotnie zagrożona, nie powinna Bawarja nas swojém gwałcić lekarstwem, lecz przypatrzéć się, czyby w inny sposób nie dała się rzecz załatwić. — Wszakże istnieje państwo niemieckie, w którém ona z pewnością swe znajdzie pomieszczenie. Przedłożenie podobnego wniosku inauguruje znaną teorję czynów gwałtownego ratunku (Theorie der rettenden Thaten) i niech mi będzie wolno dodać z naciskiem: nie tylko w administracji, ale w prawodawstwie samem. Jeżeli podobne zostaną adeptowane zasady, zrodzi się niechybnie potomstwo, pod którego rządami cierpieć nam przyjdzie; inna bowiem powodować się teorją gwałtownego ratunku w administracji, inna wynieść takową do zasady w prawodawstwie. — Dalej, pan komisarz związkowy, motywując konieczność wyniesienia wniosku t. z. bawarskiego do prawa obowiązującego całe państwo niemieckie, odnosił się do teorji pożaru w domu sąsiada. Porównanie to bardzo kuleje, a ustawy towarzystw zabezpieczeń od ognia, sądzę, najlepiéj dowodzą, że w razie pożaru nie wolno natychmiast wszystkich zrywać zabudowań zabezpieczonych, lecz ograniczyć się na najbliższe sąsiedztwo. Co zresztą o téj teorji ogniowéj sądzić wypada, my Polacy najlepiéj się przekonaliśmy.

Nie chciano podziału Polski — największéj zbrodni, jaka kiedykolwiek popełnioną została, na téj podstawie usprawiedliwić? — Nie pomyślano nawet nad tém, iż niewolno jest nawet w razie pożaru wchodzić do domu sąsiada — by tamże rabować — mordować — kraść!

Jeżeli następnie jądra rzeczy szukać należy jedynie w rozstrzygnięciu kwestji, kto ma pierwsze w państwie zajmować miejsce, rząd, czy też kościół rzymski, to wcale nienależy do rzeczy. Kościół rzymski nic dla siebie nie żąda innego, jak tylko wolności w swojéj dziedzinie, i o ile historja dowodzi, kościół nigdy nie wdzierał się do rządów, kiedy przeciwnie rządy nadużywały powagi kościoła do celów państwowych.

Skoro nareszcie kler bawarski tak dalece upadł, że podług oświadczenia komisarza związkowego nie jest niczem innem, jak czystem obrazem jezuityzmu natenczas spodziewać się można, że w najbliższym czasie Bawarja przedłoży państwu wniosek o zniesieniu księży katolickich.

(Głosy: ho! ho!)

Z pewnością! Wszakże zniesienie zakonu Jezuitów już zapowiedziane zostało; zważywszy zaś, że w Bawarji sami są Jezuici, zniesienie księży katolickich prostą są konsekwencją.

Co zaś do twierdzenia', mającego poprzeć wniosek „jakoby katolicyzm zostawał w związku z masami, używając do przeprowadzenia zamierzonego celu pochlebstw i innych podobnych sposobów" pan deputowany miasta Meppen (Windhorst) zażądał od zastępcy rządu bawarskiego dowodów, wykazujących owo zorganizowane połączenie z masami. — Nie usłyszeliśmy argumentów żadnych. Pogadanka bowiem, pogadanka okolicznościowa pana komisarza związkowego z biskupem pasawskim, który podobno miał się wyrazić, że klerykowi nie pozostaje nic innego, jak w bliższy wnijść związek z masą ludową, nie może zaiste posłużyć za inkryminacją, nie mówię już za udowodnienie zorganizowanego zespolenia.

(Bardzo dobrze!)

Nawet sędzia, słuchając świadka, winien go dobrze objaśnić, tłumacząc mu, w jakim celu, w jakiéj sprawie świadectwa jego zasięga, nie zaś tylko okolicznościową z nim zawiązać pogadankę. Któż wie, czy biskup w sposób żartobliwy rzeczy téj nie pojmował, by p. ministra cokolwiek połechtać;

(wesołość!)

do odpowiedzialności bowiem w skutek rzeczonéj rozmowy biskupa pociągniętym nie został, nie można więc przypuścić — aby słowa swe brał na serjo.

Sposób wyrażania się o dwóch rządach państwa i kościoła można w ogóle do wszelkiéj zastósować opozycji. — Każda bowiem opozycja, byle jako tako zorganizowana, tworzy antytezę rządu. — Chcąc więc w sprawach kościelnych i politycznych jedynie tylko urzędowe tolerować opinie, natenczas trzeba znieść system reprezentacyjny i wszystkich w urzędowe przybrać uniformy a tuszę sobie, nie będziecie mieć panowie przyczyny uskarżania się, że księża nagannie się wyrażają o rozporządzeniach rządowych, które przecież nie zawsze są nieomylnemi.

Jeżeli z przyciskiem mówiono o wielkim wpływie duchowieństwa na lud, zapomniano zupełnie, że równy na masy wywierają wpływ wielcy właściciele dóbr i fabryk.

(Prawda!)

A któż największy wywiera wpływ na lud, kto? urzędnicy! Panowie, mnie samemu nadarzyła się sposobność przemawiania w izbie pruskiéj o niesłychanych nadużyciach urzędników. Nadużycia miały istotnie miejsce, udowodniłem je. Ale ze względu na wszechmocność rządu, na nieomylność rządu i jego sług, urzędnicy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności o nadużycie rządu.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Tak panowie, kwestja, o którą nam chodzi, ogranicza się li na walce dziś tak wymownemi słowy wielokrotnie napiętnowanéj: Wszechmocność państwa ma być wyniesioną do nieomylności!

(Wielka prawda!)

Nieomylność rządu i jego sług nie chce nawet mieć równoważącéj konkurencji w nieomylności papieża. Mnie zaś się zdaje, kto popiera nieomylność państwa, ten zasię nieomylności papieża przeciwnym być nie powinien,

(wesołość!)

i niewykroczy tem samem przeciw konsekwencji. Przecież zresztą nieomylność papieża nie może z niniejszym wnioskiem w żadnym stać związku. A wszelkie aż dotąd celem wykazania konieczności wniosku przytaczane dowody mimowolnie obudziły w méj pamięci słowa sławnego francuzkiego męża stanu, który powiedział: „Il n'y a pas de plus grands spectacles que les embarras de la force aux prises avec la faiblesse," i w rzeczy saméj nie mogłem nie nabyć przekonania, że siła jest po stronie rządu, któremu ze strony kościoła żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Gdyby bowiem bezsilność kleru nie była widoczną, zaiste inne na poparcie waszego prawa stawiacby wam przyszło dowody; ale niepodobna wam jest przytoczyć jakiegokolwiek dowodu.

Panowie! ci, którzy prawo to obsypują pochwałami, chcą sprawić to, aby kościół był wyzyskiwany, bo pan Treitschke bez ogródki tego zażądał — przeciw czemu nawet p. dr. Loewe protestował, aby duchowieństwo za ścisły miało sobie obowiązek tylko w pochwalający o rzeczach rządowych przemawiać sposób. Tak panowie, kto po księżach wymaga, aby tylko pochwalające z ambon wygłaszali słowa, ten winien, uznając, w księdzu człowieka wolnego, pozwolić mu i w naganny odzywać się sposób, sprzeciwi się to bowiem powadze kościoła, jeżeli osoba duchowna poniżoną zostanie do stopnia ślepego narzędzia władzy świeckiéj. Podobne wymaganie prowadzi widocznie do negacji kościoła.

Ośmielam się panowie, wskazać wam kraj, w którym religja katolicka ciągłym podlega prześladowaniom — mówię o Rossji. Zaczęto tam od małego na pozór sposobu prześladowania, a dziś rzecz do tego posunęła się stopnia, że księdzu tylko takie wolno odczytywać kazania, które przeszły przez cenzurę rządu schyzmatyckiego.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Ale nie na tem koniec; Rząd schyzmatycki sporządził urzędowe tłumaczenia pisma ś., ogłaszając takowe w miejsce wulgaty za obowiązujące.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

A więc, jeżeli panowie na żądanéj drodze namiętnego traktowania duchowieństwa daléj postępować będziecie, wtenczas i wy będziecie musieli sporządzić urzędowe tłumaczenie pisma ś., bo pismo ś. w sobie mieści prawidła, z których jakkolwiek się na nie zapatrujemy, zawsze da się wydedukować przeciwieństwo z rządem, zwłaszcza jeżeli takowy chce być nieomylnym.

Panowie, jednem słowem powiedziawszy, prawo to ma na celu prześladowanie; w rzeczy zaś saméj daleko jest gorszem zamierzone prześladowanie przez samo istnienie prawa, jak rzeczywiste skazania duchownych na mocy prawa.

Ksiądz na ambonie będzie bezustannie pod policyjnym mieczem Damoklesa ze względu na zaprowadzoną możliwość denuncjowonia go w każdéj chwili często w skutek źle zrozumianego słowa. W takich zaś okolicznościach panowie nie będziecie mogli zapobiedz wyniesieniu do systemu denuncjacji i prześladowania duchowieństwa. Znajdzie się każdego czasu dużo indywiduów, które z osobistych, nieuzasadnionych przyczyn, ulegną pokusie zemszczenia się na księdzu za pośrednictwem politycznéj denuncjacji. Podobne indywidua odtąd oblegać będą ambonę, pomijając obsaczanie jéj przez sługi policyjne. Pod tymi warunkami religja koniecznie ucierpi, tak zupełnemu ulegnie podminowaniu, a przecież nie śmiem przypuścić, iżby oddanie religji na pośmiewisko i zniewagę mogło leżyć w interesie tego zebrania. Taka bowiem zniewaga przygotowałaby wniosek o usunięcie wszelkich pozytywnych religji, któryto wniosek konsekwentnie musiałby być stawiony.

Szczególniéj zaś w czasach ruchliwych ambonę oblegać będą szpiegi a obecność w kościele indywiduów, o których z góry istnieje przekonanie, że nie dla nabożeństwa się tam znajdują, musi przeszkadzać nabożeństwu modlących się. Panowie! Nie przeszkadzajcie w nabożeństwie ludowi, nie dawszy mu nic lepszego, jak co uzyskuje przez nabożeństwo, a co się przyczynia do poskramiania namiętności, iżbyście snać nie popchnęli go do czynów, o których z wielkiem przemawialiście oburzeniem; mówię o stosunkach w Paryżu.

Bacząc na spóźnioną porę dnia, przestaję na krótkich tych wzmiankach, wymierzonych przeciw uchwale prawa, prawa otwierającego szluzy wszelkim najpodlejszym i najniegodziwszym namiętnościom — dla czego też my Polacy będziemy głosować przeciw jego przyjęciu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Lwów 3 grudnia.

Magistrat tutejszy obraduje obecnie nad ważną sprawą reorganizacji. Odnośny projekt ułożony przez prezydenta miasta, w tych dniach już będzie stanowczo uchwalony przez magistrat i najdaléj w styczniu przejdzie przez alembik obrad wydziału, na pełne posiedzenia rady. Wtedy też dopiero będę mógł wam bliższe podać szczegóły téj tak ważnéj dla nas organizacji. Dotąd bowiem pp. radcy magistratu bardzo ściśle przestrzegają sekretu. W połowie tego miesiąca załatwioną już będzie sprawa obsadzenia posady budowniczego miejskiego. Kompetentów

---

Z WENECJI.

POWIEŚĆ z czasów rzeczypospolitéj

P. Heisego.

(Na język polski przełożona przez M. G.)

(Ciąg dalszy.)

Andrzej wróciwszy do domu, zaraz musiał Giowannie zdać rachunek z trudów i skutków swych starań, i wcale jéj nie ucieszył, opowiadając o skromnych warunkach płacy, na jakie przystał. Zapowiedziała tedy, że nie pozwoli mu długo na tém zaprzestawać. Na to odrzekł poważnym tonem:

— Uspokój się pani, wystarczy mi skromny ten zarobek na krótki czas, który mi pozostaje do życia.

— Tak panu blizko do śmierci, jak mnie do tańca, ale kto czarnemi oczyma patrzy, ten czarno wszystko widzi — roześmiała się stara. — Ot! patrzno pan, jak słońce świeci i wstydźże się wracać do domu, kiedy świat piękny, młody i strojny przy odgłosie muzyki przechadza się po placu św. Marka. Idź pan tam także bez namysłu.

— Po co? wszak nie należę do tych wybranych szczęścia.

— Zgoda, ale widok podobnego zebrania bawi oko, rozrywa umysł. Chyba, że pan zakochany?

Andrzej wstrząsł głową.

— Źle, trudna z panem rada, na upór nie ma lekarstwa. A może to ze zbytku pobożności uważasz pan zabawę za grzech? Widziałam książkę do nabożeństwa na stoliku, porządkując w pańskim pokoju. Daje mi to dużo do myślenia, bo żaden z moich lokatorów nie miał jeszcze książek do modlitwy. Słusznie mówią, że włoskie nabożeństwo, to błazeństwo; jakimże to sposobem pan nabrałeś innego przekonania? Nie prawdaż, szukasz w religji pociechy? Tak to bywa niestety! Kiedy trwoga, to do Boga...

— O, nie kłopocz się mną pani, proszę, i nie myśl nad wyszukaniem środków rozerwania mnie. Najswobodniéj mi przy pracy, a jeżeli mi do niéj dostarczysz czego trzeba, najbardziéj mnie zobowiążesz. Teraz naprzykład chciej mi dać kałamarz i kilka arkuszy papieru.

Niebawem przyniosła Marietta żądane przedmioty do jego stancji. Zastała go siedzącego w zamyśleniu przy oknie, a na tém miejscu i wieczora się doczekał, ku wielkiemu zdziwieniu młodéj dziewczyny, która kilka jeszcze razy doń wchodziła to ze świecą, to z wieczerzą, składającą się z wina i z chleba. Nie śmiała spytać go, czy nie dokuczają mu komary, ani je wykadzić bez pytania, a wróciwszy do matki, zarzekła się dalszego posługiwania gościowi, mówiąc:

— Och! mamo, on na mnie podniósł oczy i spojrzał tym samym wzrokiem, jaki ma męczennik w głównym ołtarzu kaplicy San Stefano! Doprawdy krew się mi ścięła, a częściéj spotykając się z podobném wejrzeniem, uśmiech mi zamrze na ustach.

Lecz cóżby powiedziała niewinna Marietta, gdyby ujrzała go w kilka godzin późniéj, stojącego przy oknie, zajętego rozmową z sąsiadką w zawoju i starającego się oczyma czysto ziemskie wyrazić uczucie, a słowa umilić dźwiękiem czułości?

— Piękna Smeraldyno! — wołał przez okno — z utęsknieniem wyczekuję godziny widzenia się z tobą, chcąc ci małą zrobić niespodziankę. Przechodząc koło sklepów złotniczych na Rialto, kupiłem ci gościniec, oto tę szpilkę filigranową, niegodną wprawdzie twego wejrzenia, ale zawsze lepszą od sprzączki przy twoim zawoju. Pozwól, abym ją rzucił do twych stópek, gdy ci jéj sam złożyć nie mogę.

— Jakżeś pan grzeczny! — zawołała, wyciągając ręce, by schwycić wpadający przez okno podarunek — a gust masz wyborny... doprawdy zachwyconą jestem tym prezencikiem. Ale, ale, pocóż było mówić, żeś ubogi? Nigdy mnie niespodzianka bardziéj w porę nie spotkała. Dziś mi życie nieznośném się już stawało, tak mi dokuczyła hrabina, a to dlatego, że od dwudziestu czterech godzin daremnie wygląda kochanka. Posłano na zwiady do jego pomieszkania, ale napróżno. Znikł bez wieści, niema zatém wątpliwości, że został uwięziony przez trybunał. Hrabina w rozpaczy ręce łamie i nie chce ani słuchać słowa pociechy lub perswazji, a w nagrodę za moje dobre chęci uderzyła mnie w twarz.

— A nie domyślacie się, jaki zarzut cięży na młodzieńcu?

— Ależ chłopczyna zupełnie niewinny, liczy dopiero dwadzieścia wiosen i oprócz kart i kochanki nic nie zmieści w swéj główce. Jeżeli on był zdolnym myśleć o spiskach, tom gotowa się poświęcić i paść kozy białe na tamtym świecie! Ale inkwizycja potrafi i z pajęczyny skręcić powróz i gardło nim zasznurować. Zresztą być może, że tym razem, karząc syna, chcą dotknąć jego ojca, starego senatora Gritti.

— Na Boga! nie mów z takiém lekceważeniem o zwierzchności tego miasta. Ustanowiona przez naszych pradziadów, powinna ona być dla nas świętym zabytkiem przeszłości.

Tak przestrzegał dziewczynę, ale z tajemniczéj jego miny niepodobna było odgadnąć, czy temi słowy objawia szczere swe przekonanie. Zniecierpliwiona więc zawołała:

— Jakiż z pana niezajmujący sąsiad, jeżeli tak poważną chcesz prowadzić rozmowę! Przypuszczam, że takim prowincjonałom jak pan imponować może cała ta zgraja przebrzydłych oprawców, zwłaszcza gdy ich widzicie na płótnie odwzorowanych w pełnym ornacie, ale z bliska wyglądają ojcowie miasta poprostu jak stare dziady, ulepione z téj saméj gliny, co papa Adam. Ja się im przecież często przypatruję, gdy grają w karty z moją panią.

— Wszystko to być może — odparł Andrzej — lecz przemoc z ich strony, a chociażby racja była po naszéj, lepiéj zamilczeć to porównanie i nie dowodzić, jakoby uosobiona w weneckim trybunale sprawiedliwość reprezentowaną była przez zwykłych śmiertelników. Drżę na tę myśl, gdyby to ich uszu doszło! ciebie może obroniłaby twa piękność, lecz ja pewnie zamieniłbym obecne moje mieszkanie na morską głębinę, albo na szczupłą klatkę pod ołowianym dachem.

— Bądź pan spokojny, nikt nas tu nie podsłucha, mało okien wychodzi na kanał, a mniéj jeszcze przejeżdża się po nim osób. Wszyscy unikają to ustronie. Ale dla ułatwienia pogadanki wejdź pan do mnie na godzinkę. Rozmowa z panem przy kieliszku wina z wyspy Samos i partja gry uspokoiłyby moje nerwy, rozstrojone wybuchem gniewu hrabiny.

— Z przyjemnością skorzystałbym z twego zaproszenia, gdybym się nie obawiał, że moja gospodyni nie zechce mnie późniéj wpuścić napowrót do domu.

— Żartujesz pan — roześmiała się garderobiana. — Któżby chciał ją utrudzać! mam tu deskę, która panu za kładkę posłuży. Jeżeli pan nie cierpisz zawrotu głowy, z łatwością dostaniesz się do mnie. Wszak ręką prawie możesz dosięgnąć mego okna.

— Gdy mi tak ułatwisz drogę, piękna turczynko, zaraz będę się stawił na twe usługi.

Odszedł od okna i najprzód zgasił świecę, poczém zamknął drzwi pokoju na klucz, przysłuchując się bacznie, czy wszyscy domowi udali się już na spoczynek; następnie obejrzał dokoła deskę, którą dziewczyna już wysunęła przez okno i mocno oparła na przeciwległych gzemsach, a w końcu wskoczył szybko na okno i pewnym wzrokiem zmierzywszy przepaść, nad którą stał, przeskoczył ją bez dalszego namysłu.

Sąsiadka przyjęła go z otwartemi rękoma i niemało była zdziwioną, gdy Andrzej wystąpił w roli nieśmiałego wielbiciela.

Zdjąwszy deskę z okna, przysunęła stolik, postawiła na nim świecę i butelkę wina, a potém z kartami w ręku, z zawojem na głowie usiadła obok gościa, nie szczędząc zabiegów, by go zabawić, zająć i upoić.

Wtém odezwał się dzwonek z głębi pałacu, a dziewczyna zerwała się z gniewnym okrzykiem, rzucając karty na stół:

— Otóż taka to moja dola!.. Ledwie mnie wysłała z pokoju, chcąc się niby sama rozebrać, a teraz znów mi nie daje spokoju. Miejże pan trochę cierpliwości, a wrócę niebawem.

Chwila samotności wcale nie ciężyła Andrzejowi, Wychyliwszy się przez okno, starał się zmiarkować, czy mógłby w razie potrzeby wprost z dołu, wspinając się po murze, dostać się do swego pomieszkania. Przez ciągłą wilgoć mur domu obrany był z tynku, wystające kamienie ułatwiały tedy znacznie taką gimnastyczną sztukę, zwłaszcza że pod oknem stojąca pałacowa gondola, przytwierdzona do słupa, tyle zajmowała przestrzeni wązkiego kanału, że koło niéj zaledwie małe łódki przemykać się mogły.

— Jak to wszystko składa się dobrze! — szepnął Andrzej i już miał odejść od okna, gdy na zawrocie okazało się małe ruchume światełko. Zbliżając się coraz bardziéj, zatrzymała się nakoniec przed pałacem oświecona gondola. Podniosła się w niéj postać mężczyzny, a wysiadłszy, wstąpiła na wschodki, trzyrazowém stuknięciem do drzwi żądając otwarcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest wielu, lecz bardzo mało takich, którzyby mogli godnie objąć to ważne stanowisko.

Wybory uzupełniające odbędą się: jednego członka do rady pow. w Brzozowie z grupy większych posiadłości, dnia 28 grudnia b. r.; jednego członka do rady pow. w Przemyślu, z grupy gmin miejskich, 18 grudnia r. b.

Wybory te odbędą się w miastach powiatowych, o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — „Otello." — Jedna z owych pięciu trajedji, w których potężne pióro największego poety dramatycznego przedstawia w mistrzowskiém obrazowaniu namiętności serca, odegrano wczoraj (w niedzielę) na scenie tutejszéj. Zazdrość, ten nieuchronny satelita miłości, niezdolnéj wznieść się na skrzydłach wiary do szczytu godności własnéj; niewinność, ten [illegible] anielski, opromieniający duszę kobiecą; złość piekielna, ów duch przeklęty, co kwiaty ludzkiego szczęścia w popiół obraca, są głównemi czynnikami dramatu, w którym Szekspir uzmysłowił potęgę demonizmu, [illegible] się w ciele, zakątek ziemskiego raju.

Uosobienie tych trzech czynników jest tak we wszystkich szczegółach doskonałe, że przeprowadzenie myśli przewodniéj tak łatwe, że „Otello" przedstawiony na scenie staje się prawdziwą biesiadą dramatyczną, jeżeli artyści zdołają nietylko [illegible] charaktery podjęte, ale i w harmonijnéj zgodzie tak siły swoje zestrzelić, aby gra ich stanowiła jedną wykończoną całość.

Całości téj zdaniem naszém w przedstawieniu dzisiejszém nie było. Albo [illegible] zanadto przecenia siły p. Fiszera, albo p. Fiszer nie korzysta z [illegible] reżysera, która dziś przecie otrzymać może, a któréj potrzebuje bardzo — pomimo pielgrzymki odbytéj umyślnie (według [illegible] teatralnego) do Wiednia, w celu widzenia Lewinskiego w roli Jaga. — Ów typ najokrutniejszéj nikczemności; ta hiena, włócząca się za stopami lwa afrykańskiego, aby z przyjemnością spijać krew z ran jego własnemi zębami zadanych; Jago jest w sztuce sprężyną, która porusza młot druzgocący ofiarę.

Pan Fiszer nigdzie nie okazał, że ważność téj sprężyny pojmuje. Jego Jago był deklamatorem i nic więcéj. Ani w słowie, ani w postaci, ani w obliczu nie było śladu owéj chytrości szatańskiéj, budzącéj wstręt niepohamowany w widzach. — Tam, gdzie powinien być strasznym, śmieszył jak w komedji, a w okropnéj scenie aktu trzeciego nie dostrzegliśmy ani jednéj kropelki jadu, którym przecież musiała być przepełnioną pierś duszonego nędznika.

Pan Ładnowski rolę Otella starannie wypracował i umiejętnie przeprowadził. Poczytujemy mu za zasługę, że nie wybiegał z granic indywidualnéj możności; ale nie powiemy nigdy, że uczynił zadość wyobrażeniom, jakie mamy o cielesnym i duchowym ustroju tego dzikiego Afrykanina. Pan Ł. był murzynem, w którym europejski chłód wystudził cokolwiek lawę, kipiącą na dnie wulkanu, zowiącego się sercem. Szczęśliwemi momentami jego gry pod każdym względem artystycznéj, nazywamy sceny aktu trzeciego, w których się rodzi, rozwija i do szału postępuje zazdrość, a wyrażenie „krwi! krwi!" i odpowiednia téj chwili poza przeobrażały artystę w rzeczywistego syna puszczy.

Palma pierwszeństwa należy się p. Parżnickiéj, a dyrekcji wyraz zadowolenia za powierzenie Desdemony jéj umiejętnéj opiece. — Wszystkie uczucia téj uosobionéj gołąbki niewinności oddała z wielką prawdą i precyzją, właściwą inteligentnym artystom, a przeprowadzeniem aktu czwartego wywarła niepospolite wrażenie. Dramatyczne zwroty prawdziwie artystycznéj piękności a będące własnością samodzielnych pomysłów utwierdziły nas w dawniejszém przekonaniu, że talent i praca pani P. zasługują na to uznanie publiczne, którego echem stajemy się w téj chwili. Z wrodzoną rzewnością zakończenie aktu czwartego a zgodne z charakterem Desdemony tłumienie w piersiach wydzierającego się przestrachu w akcie piątym było nadzwyczaj szczęśliwe.

Wyborny w komedjach p. Zamojski jest nieprzyjacielem trajedji. Ile możności, nie trzeba go rozdrażniać.

Pani Wolska uszanowała swą rolę i odpowiedziała jéj wymaganiom.

P. Zboiński był komiczny, Kassjo komiczny! Cóż więcéj powiedzieć?

P. Holtzman, który z naturalną swobodą odegrał w sobotę bardzo dobrze studenta w „Krakowiakach i góralach", tu był tylko — przystojnym Rodrygiem.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Jutro odbędzie się w sądzie karnym rozprawa ostateczna przeciwko mordercy ś. p. profesora Zeischnera, który podaje różne wprawdzie nazwiska fałszywe, prawdziwe zaś nazwisko i pochodzenie dotychczas są zagadkowe.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla jednéj części czytelników naszych numera na okaz *Wędrowca*. Dziennik ten, który nigdy nie występował przeciwko nam i zawsze okazywał nam szczere sympatje, przeszedł teraz na własność spółki na któréj czele stoi książę Jerzy Czartoryski. Zasługuje on na wszelkie poparcie z naszéj strony.

Komisja lekcyjna, z łona komitetu towarzystwa wzajemnéj pomocy uczniów wszechnicy jagiellońskiéj wybrana, mając sobie poruczone zadanie pośrednictwa ubogim kolegom w wyszukiwaniu odpowiedniego stanowisku ich i zdolnościom zatrudnienia, upraszа niniejszém pp. adwokatów i notarjuszów miejscowych, tudzież przełożonych pensjonatów, opiekunów i rodziców, który bądź w biórach swoich mogą akademików stosownie zatrudnić, bądź do wychowańców, względnie dzieci swoich będą potrzebowali nauczycieli domowych, aby w tym względzie raczyli się zgłaszać do podpisanych członków komisji; a ta z swéj strony ma zaszczyt zapewnić, że będzie jéj usilnem staraniem, aby przez polecanie uzdolnionych kolegów, zaufania w niéj położonego godną się okazała.

Kraków, dnia 1 grudnia 1871 r.

K. Rutkowski, przewodniczący.

A. Madziński, sprawozdawca.

Źródło, przed kilku laty we Wieliczce w niefortunny sposób wykryte, zawiera w sobie ogromną ilość soli, która dotychczas z wodą bez użytku do Wisły odpływa, przez co corocznie znaczna część majątku narodowego bezpowrotnie ginie. Teraz dopiero powzięły dotyczące władze szczęśliwą myśl z téj wody warzyć sól kuchenną, w którym to celu, jak się dowiadujemy, dawny rządowy skład solny na Podgórzu, obok mostu kolejowego, ma być przebudowany na warzelnię, do któréj woda solą nasycona z Wieliczki rurami sprowadzaną będzie.

W sprawie braku mieszkań dla mniéj zamożnych rodzin, otrzymujemy następujących kilka uwag, które gorąco polecamy pamięci naszych kapitalistów:

„Jedną z najważniejszych potrzeb ludności, są niezawodnie mieszkania, a których przy niesłychanie wygórowanych cenach dotkliwy brak czuć się daje. Wprawdzie budują się domy w różnych punktach miasta, lecz te ani w części nie odpowiadają potrzebie, gdyż stosunkowo do wzrostu ludności bardzo mało ich przybywa, a powtóre są to domy z mieszkaniami obszernemi, a zatem dla ludzi mających szczuplejsze dochody, nieprzystępnemi. W ogóle wszystkie prawie domy w Krakowie rozłożone są na mieszkania obszerne. Jest to wprawdzie dogodném dla właścicieli domów, gdyż mając mniéj lokatorów, mniéj mają kłopotów.... lecz dla większéj części mieszkańców, która zmuszoną jest szczupłemi dochodami wszelkie wydatki opędzać, jest to bardzo wielką dolegliwością, gdyż trudno bardzo jest znaleźć mieszkanie mniejsze, jeżeli się zaś znajdzie, to gdzieś w podwórcu na tak zwanym *widermachu*, zwykle przy kloakach, najczęściéj wilgotne, brudne, w lecie okna na żaden sposób otworzyć nie można, gdyż zamiast powietrze odświeżyć, zanieczyściłoby się jeszcze bardziéj, cena zaś jego w stosunku do mieszkań obszernych bez porównania jest wyższą i rokrocznie się podnosi. Takie wzrastanie wydatków wobec niepodnoszenia się dochodów pomnaża tylko nędzę, która już i tak bardzo szeroko się rozpostarła w naszém mieście. Wobec takiego stanu rzeczy, byłoby bardzo na czasie wynaleźć jakiś sposób zaradzenia temu złemu, lecz któż o tém pomyśli?...

Dobrzeby było, ażeby się zawiązało stowarzyszenie budowy domów, takie jakie niedawno zawiązali urzędnicy w Peszcie, lecz stowarzyszenie takie bez współudziału i poparcia osób wpływ mających, trudno ażeby doszło do celu, chociaż członków bardzo wieleby się znalazło, którzy czekają tylko na inicjatywę. — Gdyby hipoteczny bank galicyjski, albo bank dla handlu i przemysłu, zresztą którykolwiekbądź bank lub kapitalista chciał jakąś część kapitału swego obrócić na budowę domów, uczyniłby tém wielkie dobrodziejstwo dla ludności a przytem z przedsiębiorstwa tego miałby zysk najpewniejszy; każdy bowiem zamiast płacić czynsz z mieszkania niezdrowego, bardzo chętnie płaciłby procenta do banku, mając tę pewność, że po pewnym przeciągu lat domek przez niego zamieszkały będzie jego własnością. Koszta budowy takiego domu nie byłyby wielkie, a placów do budowy nawet w obrębie rogatek jest dosyć, tak, że całe ulice a nawet przedmieścia złożone z takich domków stanąćby mogły. Tym sposobem dopiętoby celu rychłego rozszerzenia i upiększenia miasta i położonoby choć w części tamę szerzeniu się nędzy.

Wypadek. — Jan Sikorski, 70-letni żebrak, którego wczoraj po południu z aresztu policyjnego do magistratu prowadzono, przewrócił się koło kościoła Franciszkanów i zmarł na miejscu apopleksją tknięty. Zwłoki oddano do trupiarni kliniki.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu listopadzie 1871 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały 492 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 100, a mianowicie: za gwałt publiczny 4, za dzieciobójstwo 1, za kradzież 70, za sprzeniewierzenie 4, za oszustwo 2, za obrazę straży 10, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 8, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 1. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 157. W szpitalu umieszczono nierządnic 8. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 174. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 67 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 32, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 9, za spieszną i nieostrożną jazdę 4, za pozostawienie koni bez dozoru 7, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 6, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 6, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 2, za wylanie wody z okna 1, za tamowanie przejścia na chodniku 1.

Oszusty buntują gminy wiejskie. — Prezydjum namiestnictwa otrzymało z różnych stron Galicji doniesienie o odezwach, które Wojciech Peller zamieszkały we Lwowie do gmin wiejskich porozsyłał. Odezwy te mówią o rzekomych krzywdach gmin doznawanych od dworów przez nieprawne używanie gruntów i pastwisk gminnych, oraz obiecują nastręczyć wysłannikom gminnym — za ich przybyciem do Lwowa — bardzo zdolnego i sumiennego adwokata Józefa Peigerta, który (jak zapewnia odezwa) nawet przegrane wygrywa sprawy). Peller został już dwa razy za kradzież karany, a dnia 25 sierpnia w skutek powyższych odezw aresztowany; zaś Peigert jest pokątnym pisarzem, który również za oszustwa był karany, a obecnie aresztowany został. Starostwa rozesłały zawiadomienie do urzędów gminnych i przełożonych dworskich o tych odezwach i ich autorze.

Teatr. — We wtorek 5 grudnia rb. „Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca", komedja w pięciu aktach przez Al. hr. Fredrę.

Pan Feliks Benda po powrocie z Warszawy wystąpi w roli Gustawa.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Miecz. hr. Grocholski wł. d. z Wołynia, M. Podczaski wł. d. z Galicji, Franciszek hr. Bongrac wł. d. z Węgier, L. Eichborn bankier z Berlina, Edm. Schüler kup. z Prus, Stanisław Niewmierzycki wł. d. z Brukseli.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stan. Dunin wł. d., Jan Stella Sawicki lekarz szpitala pow., ze Lwowa; Kaz. Żeleński wł. d., Wacław Popiel z familją wł. d., z Galicji; Anna Haas prywat. z Wiednia; Fryderyk Chrząszcz wł. d. z Graboszyc: Józef Watschnadzi oficer z Warszawy; Natalis de Skoropadtky ob. z Rossji; Adam Rokossowski wł. d. ze Sławic.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz austrjacki zatwierdził wybór księdza kanonika Franciszka Berwida, proboszcza w Dolinie na zastępcę prezesa rady powiatowéj dolińskiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Radom powiatowym i wszystkim osobom trudniącym się praktyczném gospodarstwem polecamy właśnie wydaną bardzo pożyteczną książeczkę p. t. *Księgosusz*, napisaną przez Aleks. Litticha, lekarza weterynaryjnego, nauczyciela hodowli zwierząt i weterynarji w szkole rolniczéj czernichowskiéj. Kraków 1872.

Autor wykazuje na wstępie, jak dotkliwe zniszczenia sprawia księgosusz w gospodarstwach z wielkim uszczerbkiem dla dobrobytu powszechnego, zwłaszcza w tych krajach, których główne źródło zamożności stanowi rolnictwo. Następnie mówi o poznakach księgosuszu za życia dotkniętego nim zwierzęcia, o rozpoznawaniu saméj choroby, o znakach pośmiertnych, o księgosuszu u owiec, w końcu zaś o policji sanitarnéj, mającéj na celu zapobieganie szerzeniu się téj zarazy i tłumienie jéj w samym zarodzie. Ostatni ustęp powołuje się na ustawy z dnia 28 czerwca 1868 i z dnia 7 sierpnia tegoż roku, stanowiące o środkach ostrożności, jakich używać należy przy pojawieniu się księgosuszu; przepisy, mogące obchodzić jedynie urzędników lub weterynarzy, są pominięte jako zbyteczne.

Oto jest treść téj książeczki, napisanéj ze znajomością rzeczy, bardzo jasno, zwięźle i przystępnie. Naszém zdaniem rady powiatowe powinny się zająć jak największém jéj rozpowszechnieniem i przesłać ją nawet do każdego urzędu gminnego, bo tylko dokładne obznajomienie się z pojawami księgosuszu i ze sposobami leczenia go lub wstrzymania w dalszym rozwoju, może się z czasem przyczynić do uchronienia kraju naszego od zgubnych a niestety tak często ponawiających się skutków téj okropnéj dla gospodarstw naszych zarazy.

Cena rzeczonéj książeczki jest tak niska, że dobrym chęciom z pewnością nie stanie na zawadzie.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 2 grudnia. (Posiedzenie izby niższéj). Minister Thot odpowiada na zapytanie Helfy'ego w sprawie uwięzionych i wydalonych robotników. Mówi on: Dnia 14 czerwca prosiło 2 mieszkańców peszteńskich magistrat o pozwolenie odbycia zgromadzenia ludowego na placu Rakoczy'ego; nie pozwolono, bo na tym placu targ się odbywał. Pomimo to zgromadzono się, a mowcy powstawali w sposób wyzywający przeciw monarchji, konstytucji, ustawom prawa własności, religji a za komuną paryzką. Z 43 uwięzionych — 5 cudzoziemców, niemających żadnego zatrudnienia wydalono, przeciw innym zarządzono śledztwo, z którego się okazało, że członkowie tutejszego stowarzyszenia robotników zostawali w związku z międzynarodowem stowarzyszeniem robotników i z komuną paryzką, że dążyli do zmiany obecnéj formy rządu w Węgrzech przez namawianie żołnierzy do złamania przysięgi i opanowanie cytadeli. W Peszcie utworzył się klub socjalistów, mający filje swoje w różnych miastach węgierskich. Po ukończeniu śledztwa podzielono uwięzionych robotników na 3 kategorje. Do pierwszéj policzono 5 członków głównego zarządu międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Genewie, do drugiéj tych, którzy szerzyli zasady międzynarodowego stowarzyszenia robotników, do trzeciéj zwykłych demonstrantów, których puszczono na wolność.

Helfy oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi. Izba przyjmuje odpowiedź do wiadomości.

Praga 2 grudnia. Urzędowy *Dziennik praski* zamieszcza okólnik Kollera wystosowany do starostów powiatowych, w którym wykazuje, że jest rzeczą konieczną, by zapewniono wszędzie poszanowanie dla prawa i ścisłe trzymanie się ustaw obowiązujących.

Monachjum 2 grudnia. Wczoraj zatwierdzone zostało zwinięcie ministerstwa handlu.

Drezno 2 grudnia. Król zagaił dziś posiedzenie sejmowe przemową, w któréj wspomina o przywróceniu cesarstwa niemieckiego, o pełnym chwały udziale wojska saskiego w ostatniéj wojnie o ofiarnych poświęceniach wszystkich warstw ludności. Dobre stosunki finansowe dały możność uruchomienia wojska bez pomocy rzeszy niemieckiéj. Kraj szybko się dźwiga po wojnie. Przedstawiono sejmowi: projekta o reformie szkół ludowych, o reorganizacji władz administracyjnych, o rewizji ustawodawstwa gminnego na podstawie rozszerzonego samorządu, o podwyższeniu płac urzędników.

Paryż 2 grudnia. *Dziennik paryzki* donosi, że Thiers otrzymał wczoraj wielki krzyż rossyjski orderu świętego Andrzeja.

Paryż 1 grudnia. *France* powiada z powodu wczoraszéj mowy Delbrücka: Prusy dobrze wiedzą, że Francja niemoże jeszcze być tak rychło gotową do boju; pozornie przeciw Francji zwrócone wojskowe środki ostrożności każą się domyślać, że Francja innych nieprzyjaciół i inne zdobycze ma na oku.

Bruksela 2 grudnia. Lista ministerjalna, proponowana przez hr. Theux brzmi: Theux, sprawy zewnętrzne, — Dumortier, sprawy wewnętrzne, — Thomissen, sprawiedliwości, — Jacobs, skarb, Guillame sprawy wojenne. Dwaj ostatni byli także członkami obecnego gabinetu.

Rzym 1 grudnia. Devincenci zamierza ustąpić. Cialdini porzuci służbę państwową.

Madryt Dawniejsi ministrowie unjonistyczni postanowili bezwarunkowo popierać obecny gabinet.

Dziennik *Tertulia* sądzi, że zlanie się stronnictwa Sagastistów i Unionistów jest faktem dokonanym.

Przegląd polityczny.

We Lwowie konfiskaty dzienników przybierają rozmiary zastraszające. Otrzymujemy o konfiskatach tych list korespondenta naszego (*K*), który dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

Stara Presse donosi, że gabinet Auersperga wypracował już projekt ustawy, która uniemożliwić ma na przyszłość pojedyńczym opozycyjnym frakcjom rady państwa opuszczanie tejże. Jest to dodatek (nowella) do ustawy o wyborach bezpośrednich z r. 1869, któréj główna treść jest następująca:

Jeżeli poseł jakiś wybrany do rady państwa, w terminie prawnym czternastodniowym nie zajmie miejsca swego w radzie państwa, traci on tém samém mandat swój, a rząd powołuje na jego miejsce tego kandydata, który przy wyborach po nim miał najwięcéj głosów."

Taki projekt ma być pierwszém przedłożeniem rządowém w najbliższéj radzie państwa. Prócz tego gabinet zamierza przedłożyć żądanie kredytu dodatkowego na 11 miljonów na pokrycie reszty deficytu z r. 1871, żądanie względem zezwolenia na pobór podatków przez pierwszy kwartał 1872 r.; nareszcie umowę z towarzystwem „Lloyda," która upływa z końcem grudnia b. r.

Podczas kiedy niektóre dzienniki wiedeńskie rozpisują się już o przyszłéj mowie tronowéj, którą zagajona ma być wkrótce rada państwa w Wiedniu: inne dzienniki, a mianowicie *Sonn u. Montags Zeitung* wątpią dziś czy w ogóle rada państwa się zbierze.

Wiadomości o rezultatach wyborów bezpośrednich w Przedlitawji mają być tak smutne i zrażające dla wiernokonstytucyjnych, że dziennik ten nie wierzy czy dzisiejszy gabinet odważyłby się wystąpić wobec nieprzyjaznéj mu izby. Naszém zdaniem w takim razie prędzejby spodziewać się można częściowéj zmiany ministerstwa, rada państwa zaś nie może być odroczoną, gdyż nieodzowne interesa państwa wymagają zebrania się jéj.

Podajemy powyżéj dosłowną osnowę mowy posła Niegolewskiego, mianéj w sejmie rzeszy niemieckiéj podczas rozpraw nad projektem ustawy, poddającym księży katolickich szczegółowemu niejako dozorowi organów władzy rządowéj i stanowiącym jakąś osobną klasę zbrodni popełnianych na kazalnicach katolickich. Mowa ta posła Niegolewskiego stanowi rodzaj protestu, wygłoszonego w imię równości wszystkich obywateli wobec prawa, równości, któréj zwycięzki rząd p. Bismarka nie uznaje, a któréj sejm rzeszy, uchwalając powyższa ustawę, gwałt zadaje.

Dzienniki półurzędowe pruskie, a mianowicie takie jak *Nordd. allg Ztg.* i *Spenerische*, zamieszczają artykuły bardzo korzystnie się wyrażające o okólniku hr. Andrassego; równocześnie *N. fr. Presse* organ ks. Auersperga zamieszcza artykuł bardzo ważny o sprzecznych interesach politycznych między Rossją z jednéj a Austrją i Niemcami z drugiéj strony i daje do zrozumienia, że w razie nieuniknionéj w przyszłości wojny Rossji z Niemcami, Austrja stać będzie po stronie Niemiec przeciwko Rossji. Jeżeli z temi półurzędowemi głosami pruskiemi i wiedeńskiemi porównamy głosy prasy moskiewskiéj, o których mówimy na czele dzisiejszego numeru — przyznać należy, że najbliższa prawdopodobna katastrofa wojenna w Europie zaczyna już przybierać dość wyraźne kontury.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 grudnia. *Montags-Revue* omawia w widocznie inspirowanym artykule p. t. „Zadania ministerstwa" sprawy, któremi się ministerstwo koniecznie będzie musiało zająć. Przedewszystkiem podnosi reformę wyborczą przez oddzielenie zupełne rady państwa od sejmów, w razie potrzeby nakazania bezpośrednich wyborów w Tyrolu i wystąpienie przeciw radom powiatowym w Czechach.

Montags-Revue dowiaduje się, że były prezydent ministrów Hasner ma wkrótce stanąć na czele nowego wielkiego zakładu.

Peszt 3 grudnia. Posłowie Jokay, Csernatony i Vidacs zaprosili dziś plakatami „wolnomyślących obywateli peszteńskich" na zgromadzenie do sali komitatowéj. Przybyło około 100 osób, większą częścią z skrajnéj lewicy i młodzi ludzie; właściwe mieszczaństwo słabo było zastąpione. Na wniosek Vidacsa oświadczyło zgromadzenie, że opozycja stolicy się ukonstytuowała i wybrała następnie komitet z 90 (większą częścią nieobecnych) osób, w celu zorganizowania opozycji stolicy i naradzenia się nad ministerjalnym projektem do ustawy o urządzeniu miast głównych. Komitet ma zdać o tém sprawę na jedném z najbliższych zgromadzeń.

Paryż 2 grudnia. Posiedzenie sądu wojennego. W procesie o zamordowanie Chaudey'a skazany został Preau de Wedel na śmierć, inni oskarżeni w liczbie 4 na inne kary.

Paryż 2 grudnia. W Champigny odbyło się dzisiaj, jako w rocznicę odbytéj tu utarczki żałobne nabożeństwo, wśród licznego udziału publiczności. Arcybiskup paryzki miał mowę treści czysto religijnéj: jen. Ducrot przypominał bohaterskość walczących. Tłumy okazywały zadowolenie, kilka razy wołano: „Niech żyje Francja!" Porządku nigdzie nie zakłócono.

Paryż 4 grudnia. Spodziewają się, że orędzie prezydenta rzeczypospolitéj dopiero we wtorek odczytaném zostanie.

Bruksela 3 grudnia. Z dobrego źródła słychać, że przesilenie ministerjalne można uważać za skończone. Poseł de Theux ma objąć przewodnictwo w ministerstwie, senator Klodt Denigar tekę spraw zagranicznych, senator Malou skarbu, poseł Thonissen sprawiedliwości, poseł Schollaert spraw wewnętrznych, jen. Eenens wojny, poseł Vanhoorde robót publicznych; Dumortier ma zostać ministrem bez teki. Wszyscy są członkami prawicy. — Pierwsi czterej podobno już przyjęli ofiarowane im teki, inni prawdopodobnie wkrótce to uczynią.

Bruksela 4 grudnia. *Echo du parlement* utrzymuje, że tworzenie się nowego gabinetu napotyka na wielkie trudności.

Independance donosi z Berlina, że we wszystkich kantonach francuzkich, w których zdarzyły się wypadki zabicia żołnierzy niemieckich, ogłoszono stan wojenny.

Kursa. — Wiedeń 4 grudnia godz. 2. — Akcje kredytowe 204.70. — Lombardy 204.70. — Losy z 1860 r. 102.—. — Losy z r. 1864 141.25. — Akcje franko-austr. 130.25. — Napoleony 9.33½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 169.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.75. — Akcje banku 815.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.25. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.80. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 grudnia.	żądają złr.	w. a.	płacą złr.	w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 0.43	76	75	75	50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —170	74	75	73	50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —21	84	75	83	50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —179	87	50	86	25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —2.23	88	50	87	—
5% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 155	90	—	88	50
5% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły— 2.43	91	25	89	25
Akcje kolei Kar. Ludwika	260	75	256	25
„ „ Czern.-Jassy..	170	25	168	—
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	—	—	—	—
Losy 5% (Donau Regulir.)	97	50	95	25
Losy prem. węgierskie...	102	50	100	—
Losy m. Stanisławowa....	29	—	26	—
Srebro nowe austryackie..	117	50	116	—
Srebro polskie stare......	102	50	99	50
Srebro (obrączkowy rubel)	189	50	181	—
Ruble papier. rossyjskie ..	160	50	159	50
Talary pruskie	176	—	174	25
Dukat obrączkowy	5	60	5	50
20-frankówka...........	9	29	9	23
Półimperjał rossyjski.....	—	—	—	—
WIEDEŃ, 2 grudnia.				
Dług państwa:				
Renta austryacka 5%	58	80	58	70
„ „ w srebrze 5%	68	30	68	20
Losy.				
Rząd. z r. 1839 całe za 100	289	50	289	—
„ „ 1839 ⅕ „ 100	289	50	289	—
4% rząd. 1854 „ „ 250	95	—	94	5
5% „ 1860 całe „ 500	101	75	101	50
5% „ 1860 ⅕ „ 100	116	—	115	—
Rząd. „ 1864.......100	141	75	141	50
Como Renten za 20.....	25	—	24	50
5% Donau Regul. za 100	96	75	96	—

	żądają złr.	w. a.	płacą złr.	w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	100	75	100	50
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	68	—	67	75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	191	—	190	—
Clary..... „ 40 „ mk.	38	—	36	—
Donau Dampfschff. 100 „	97	50	97	—
Keglewicza.... na 10 „	16	—	14	—
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33	—	32	—
Palfy ..... na 40 „ mk	29	—	28	—
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15	50	14	5
Salm ..... „ 40 „ mk	43	—	42	—
St. Genois „ 40 „ mk.	32	50	31	50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	27	—	26	—
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121	50	120	50
Waldstein.. „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz. 20 „ „	25	—	24	—
Obligacje.				
Indemniz. bukow.....5%	73	50	72	50
„ galicyjskie	75	50	75	10
„ siedmiogrodzkie	76	75	75	50
„ węgierskie	80	25	79	75
Ind. węg. z klauz. 1867	79	—	78	50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110	—	109	75
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 sr.	293	—	292	50
Anglo-hungaria „ 80 „	100	50	100	—
Boden Credit austr. 80 „	271	—	269	—
„ „ węg. 80 „	141	50	140	50
Centralbank austr. 80 wa.	61	—	59	—
Credit Anstalt „ 160 „	324	—	323	70
Depositenbank „ 80 „	85	50	85	—
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1000	—	990	—
„ bank czeski 100 „	—	—	150	—
Franco austr.... 80 „	130	75	130	25
„ węgierskie 80 „	98	75	98	25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	—	—	—	—
„ Landsbk Lwów 80 „	—	—	—	—
Handelsbk Wied. 160 „	217	—	216	—
Hypot. galicyjs. 100 „	—	—	143	—
Nationalbank..........	818	—	816	—
Unionbank .. za 200 „	282	—	281	50
Vereinsbk austr. 80 „	109	25	109	—
Verkehrsbank .. 200 „	193	—	192	50
Wechslerbk wied. 80 „	193	—	192	50

	żądają złr.	w. a.	płacą złr.	w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	103	50	102	50
Wien. Bnk Verein 80 „	250	50	249	50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127	—	125	—
Akcje kolei:				
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	185	50	185	—
Böhm. Nordbahn 150 wa.	145	—	144	—
„ Westbahn 200 „	261	—	260	—
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	66	—	165	—
Elisabeth .... 200 mk.	246	50	246	—
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	210	—	209	50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2147	—	2142	—
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	213	50	213	—
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	260	25	259	75
Kaschau Oderberg 200 wa.	89	25	188	75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	169	50	169	—
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	135	50	134	50
„ na 126 srbr. 80 wa.	81	—	80	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	223	—	222	50
„ lit. B. „ 200 „	187	50	187	—
Praga-Dux „ 150 „	114	50	113	75
Rudolfbahn „ 200 „	165	50	165	—
„ na 162 „ 80 wa.	—	—	—	—
Siebenbürger I. „ 200 sr.	177	—	176	50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	396	—	395	—
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	205	90	205	70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	180	50	180	—
Suez-Canal fr. 500	—	—	—	—
Theissbahn ...... 200 wa.	257	—	256	50
Tramway wied. .. 200 „	236	50	236	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	161	50	160	50
„ Nordostbh. wa. 200 „	163	25	162	75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	126	50	126	—
Akcye przemysłowe.				
Baugesells. allg. oest 80	108	90	108	70
„ Wied. 80	130	50	130	—
Borysław. Petrol. ... 200	—	—	—	—
Forstprodukte 200	33	—	32	—
Hotel Wied......... 200	236		234	-
Inneberg hut....... 100	146	50	46	—
Masz. cegiel. wied... 200	57	—	54	—
„ „ i bud. lwow. 80	—	—	—	—
Neub. Mariazel huty. 80	94	50	94	—
Schlöglmühle Pap... 80	96	—	95	—
Wied. pryw. Telegraf. 200	—	—	—	—

	żądają złr.	w. a.	płacą złr.	w. a.
Listy zastawne.				
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104	75	104	50
„ „ 33 lat los 5% wa.	86	75	86	50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96	—	95	50
Galic. Tow. kred. 4%	75	—	73	—
„ „ „ ... 5%	—	—	83	—
„ Banku Hyp. ... 6%	89	25	88	75
„ Bank. Włoś.... 6%	91	—	90	50
Nationalbank m. k.. 5%	—	—	—	—
„ w. a... 5%	89	10	88	90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95	50	95	—
„ „ 50 „ 5½	92	25	91	75
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	—	—	—	—
„ „ 35 „ 5%	88	75	88	25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105	50	104	50
Węg. tow. kred.... 5½%	90	—	89	50
Obligi pierwszeństwa:				
Alföld Fiume 5% sr.	93	20	93	—
Böhm. Nordbahn 5% „	102	—	101	75
„ Westbahn 5% „	—	—	93	50
Elisabeth .... 5% „	95	50	95	—
„ 1869 — 70 5% „	—	—	102	50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90	50	90	—
„ „ w. a. 5%	87	50	86	50
„ „ „ 5% sr.	105	—	104	50
Franz. Josef „ 5% „	100	30	100	10
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	—	—	104	—
„ II. em. „ 5% „	100	75	100	50
„ 1871. III. „ 5% „	98	30	97	90
Kasch. Oderb. „ 5% „	92	50	92	35
Lwow.-Czern.-Jassy:				
„ I. 1865 w. a. 5% „	79	25	79	—
„ II. 1867 „ 5% „	90	50	89	50
„ III. 1868 „ 5% „	84	7	84	25
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	86	75	86	25
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100	25	100	1[illegible]
Rudolfbahn „ 5% „	91	-	90	50
Siebenbür. I. „ 5% „	90	75	90	5
Staatsbahn 500 fr. szt	136	50	136	--
Südbahn (Lombardy) „	111	80	111	60
„ złr. 200 5% sr.	93	30	93	10
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	—	—	—	—
„ „ w. a. 5% sr.	97	25	97	—
Theissbahn..„... 5% „	—	—	—	—

	żądają złr.	w. a.	płacą złr.	w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88	50	88	30
„ Nrdost 300 5% „	87	—	86	85
„ Ostbhn 300 5% a	87	25	87	—
Weksle na 3 mies.				
Frankfurt skont. 3½%	99	20	99	—
Hamburg „ 2½ „	87	10	87	—
Londyn „ 2 „	117	55	117	40
Paryż „ 5 „	45	30	45	30
Monety:				
Dukat ważny.........	5	57	5	55
20 frank. austr........	—	—	—	—
„ francuz.....	9	31	9	30
Srebro..............	117	30	117	10
Talar pruski	175	50	175	25
LWÓW, 30 grudnia.				
Akc. banku hip. gal. 100	126	50	124	—
„ „ krajow. 80	64	—	—	—
Listy zast. galic....5%	83	75	83	25
„ „ „ ...4%	74	50	74	—
„ . banku hip. 6%	89	10	88	70
„ „ włościan 6%	91	50	90	50
Obligi ind. galicyj. 5%	76	10	75	60
Półimperjał ros.	9	58	9	42
Rubel srebrny obrączk.	1	90	1	84
„ . papier.	1	61	1	60
WARSZAWA, 29 listop.	Rs.	k.	Rs.	k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7	31	7	29
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85	80	—	—
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	92	70	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	91	25
„ „ warsz.-bydg.	67	75	67	25
„ „ warsz.-teresp	—	—	116	50
Listy zast. serji 1.. 4%	88	92	88	59
„ „ „ 2.. 4%	87	76	87	26
kupon ubiegły	1	74	—	—
„ „ nowe.... 5%	88	40	88	10
kupon ubiegły	2	18	—	—
„ likwidacyjne.. 4%	74	10	73	86
kupon ubiegły	1	97	—	—
BERLIN d. 2 grudnia.	talar.		talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	—		43⅛	

L. 1193.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Rady powiatowéj Kolbuszowskiéj zawiadamia podatkujących w powiecie, że w myśl §. 30 ustawy o reprez. powiatowéj z dniem dzisiejszym złożone są przez dni 14 w kancelaryi wydziału rachunki dochodów i rozchodów z roku 1871 i projekt budżetu Wydziału na rok 1872 do przejrzenia w godzinach kancelaryjnych.

Kolbuszowa d. 2 grudnia 1871.

Hr. Tyszkiewicz, *m. p.* prezes.

Czesław Kozłowiecki, *m. p.* członek wydziału.

1515)1-1)

OZNAJMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż mając zawsze wielki zapas najnowszych fryzur wiedeńskich, mogę każde zamówienie wykonać jak najlepiéj w 24 godzinach po najumiarkowańszych cenach i proszę o łaskawe względy.

J. HÖNIG

wiedeński fryzyer w Tarnowie,

na Burku w domu p. Jakubowskiego u pana Świderskiego.

2500(1-3)

Na sprzedaż

miasteczko 2497(2-3)

CIESZANOW

siedziba urzędu i sądu powiatowego z przyległemi wsiami: **Nowesioło, Wulka i Chotylub** w dawnym obwodzie Żółkiewskim położone — zawierające w trzech folwarkach około 5594 morgów obszaru, mianowicie: 1471 morgów ornego pola, 3274 morgów lasu wysokopiennego, 377 morgów łąk, 448 morgów pastwisk i 23 morgów pod budynkami i ogrodami. —

Bliższéj wiadomości udziela Wny Konstanty Rojowski w Cieszanowie lub kancelarya Wgo adwokata Śmiałowskiego we Lwowie pod Nr. 20, ulica Jagiellońska (dawniejsza Pojezuicka).

KUMYSARNIA

w Krakowie przy ul. Wolskiéj Nr. 68.

wyrabia codziennie

świeży kumys

inaczéj zwany winem mlecznem. — Lek ten zalecany powszechnie przez lekarzy, wyrabia p. **Jodłowski** według ulepszonych przepisów pod nadzorem lekarskim Drów: **Grabowskiego i Lutostańskiego.**

Kumysu dostać można za poprzedniem zamówieniem w samym zakładzie w aptece Dra med. **Sawiczewskiego** i w składzie p. **M. Dworskiego** w Rynku Głównym, oraz w aptece p. **Krokiewicza** na Stradomiu.

Cena butelki szampańskiéj **50** kr. — pół butelki **30** kr. — Zastaw na butelkę **10** kr. Cena krunika **50** kr.

Zakład rozsyła **kumys** na zamowienia zamiejscowe franco przesyłane za pobraniem pocztowém lub za nadesłaniem należytości w gotówce. Za opakowanie 6 butelek dolicza się **50** kr. 2494(3-3)

Przez rząd poręczone wielkie

pieniężne losowanie

zawierające wygrane

prusk. talar. 100.000

w pomyślnym wypadku największa wygrana, tudzież prusk. talar. **60.000**, **40.000**, **20.000**, **16.000**, **12.000**, **10.000** 2 à **8000**, **6000**, 4 à **4800**, **4400** 5 à **4000**, 5 à **3200**, 7 à **2400**, 21 à **2000**, 3 à **1600**, 36 à **1200** 102 à **800**, 206 à **400**, 256 à **200**, 282 à **80** i 27.950 à **44**, **40**, **20** tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego, poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędownie naznaczone i odbędzie się

20-go grudnia b. r.

Na co za przesłaniem należytości **w austr. banknotach** kosztuje

1 cały oryginalny los (nie promessy) złr. 3.50
1 połowa oryg. losu (nie promessy) „ 1.75
1 ćwierć „ „ (nie promessy) „ 1.—

które w najdalsze strony przesyłam zaraz z zachowaniem tajemnicy. Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnień odsyłam po rozstrzygnięciu.

Prosimy udawać się najrychléj z całém zaufaniem do kantoru, któremu osobliwsze sprzyja szczęście. 2456(10-15)

Zygmunt Heckscher, Hamburg.

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

JAKÓBA GOLDWASSERA

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 70.



SKŁAD KOMISOWY

mebli żelaznych wszelkiego gatunku, wag dziesiętnych i balansowych.

JEDYNY SKŁAD na KRAKÓW i GALICYĘ

prawdziwych amerykańskich

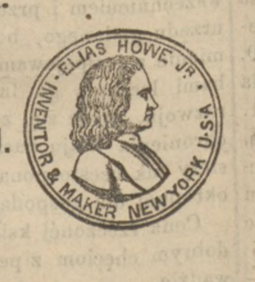
MASZYN do SZYCIA

z fabryki

ELIASZA HOWE

w Nowym Jorku.





SKŁAD KOMISOWY

kas ogniotrwałych

z c. k. uprzyw. fabryki

POLZER & STERN w WIEDNIU.

GŁÓWNY SKŁAD

najsłynniejszych farmaceutycznych i przemysłowych przedmiotów.

AJENCJA i POŚREDNICZENIE

przy wszelkich interesach prywatnych i handlowych.

2478(4-24)

Dra Pattison'a „Wata Gośćcowa", 2363(4-8)

najdoświadczeńszy środek **na gościec i reumatyzmy** wszelkiego rodzaju, jak ból w twarzy piersiach i szyi, gościec w głowie, rękach i nogach, darcie członków, ból w grzbiecie i lędźwiach. W paczkach po **70** c., w półpaczkach po **40** ct. w apt. **Stockmara** w Krakowie

MŁODOŚĆ i PIĘKNOŚĆ

człowieka można zachować, otrzymać i w najpóźniejsze lata utrzymać. — Jak ogrodnik zamienia najdzikszą roślinę w najpiękniejszą ozdobę ogrodu, tak człowiek może swą piękność i młodość przechować do najpóźniejszego wieku, a z kim się matka przyroda obeszła po macoszemu, może się odmłodzić i upięknić, w czém mu pomaga chemia, która daleko postąpiła.

Siwe Włosy.

Sławną „Dublińską farbą" F. MASSON'A można nadać w 1/4 godziny jakimkolwiek włosom kolor jakby naturalny ciemny, czarny i jasny *we wszystkich odcieniach, przez 6 miesięcy trwający. W 30 minut po nafarbowaniu można włos zwilżyć wodą lub olejkiem, a farba nie spełznie, ani plamy nie zostaną. 1 karton z opisem użycia 2 złr. w. a.*

Młodą twarz

można mieć w najstarszym wieku, używszy maści „Mez el Kebir", którą rząd turecki d. 5 lutego 1871 r. pozwolił sprzedawać. Maść tę wyrabiał sławny lekarz zmarłego sułtana tylko dla jego żon, i dopiéro od niedawna wolno ją sprzedawać. Skutek jest zadziwiający. Po niedługiém używaniu znikają zupełnie i na zawsze zmarszczki, plamy, chrosteczki, ślady ospy, blizny i wszelkie wyrzuty skórne. Skutek jest tak pewny, że w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze bez najmniejszéj trudności. — 1 słoik 1 złr. 50 cent.

Środek do pozbycia się włosów.

Jakże często widzimy najpiękniejsze kobiety, *którym na twarzy, rękach i innych częściach ciała niepotrzebnie rosną włosy, co wcale nie może się liczyć do siedmiu piękności, i jak chętnie pozbyłoby się wiele kobiet téj zbytecznéj ozdoby. Może temu w nieszkodliwy sposób zaradzić wschodnia* rhuama, *która w minucie usuwa wszelki niepotrzebny włos z rąk, twarzy i innych części ciała, a nie pozostawia plam. Za skutek się ręczy i w przeciwnym wypadku zwraca się bez trudności. 1 puszka z opisem 2 złr. 50*

Piękne ręce

chcący mieć, nie pożałują 80 cent. — Maść *wynaleziona przez Dra GLYCHOT'A w Paryżu sprawia, że można mieć bielutkie i jak aksamit miękkie ręce, które już pozostaną takiemmi pomimo najuciążliwszéj pracy. — 1 słoik 80 cent.*

Loki

u kobiet i kędziory u mężczyzn robi z gładkich włosów po krótkiém użyciu podwójnie kędzierzawiąca pomada. *— 1 słoik 60 cent.*

Mężczyzni bez zarostu

będą mieli w 14 dniach najpiękniejszą brodę, jeżeli użyją płynu przyrządzanego przez chemika Bergmann'a.. Wyrób ten jest taki, że już po 6 dniach wykluwają się włosy. — 1 flaszeczka z opisem użycia 1 złr. 50 cent.

Włosy ciemne

robi dobry, prawdziwy olejek orzechowy, *pod żadnym względem nieszkodliwy. — 1 flaszeczka 25 ct. i 45 ct.*

Na wyrzuty skórne

używać prawdziwego medycznego mydła smołowego *(a nie innego). 1 sztuka 35 cent. i 50 ct.*

Mléko Pompadour

jest to tani środek, który nadaje skórze białości i gładkości a nie dopuszcza zanieczyszczenia twarzy. — 1flaszeczka 60 cent i 1 złr. w. a.

Proszek na zęby

prawdziwie wschodni, w ośmiu dniach białe zęby. — Cent. 30.

VELOUTINE

proszek niewidzialny, delikatny i niezbędny do toalety.

Czy Veloutina jest bielidło? Bynajmniéj, albowiem bielidło się ujrzy, gdy zaś Veloutiny nie spostrzeże najwprawniejsze oko. Jest biała, czerwona i naturalna ciemna. 1 puszka 80 ct. 1.50.

Wschodnia wełna na zęby

uśmierza w okamgnieniu największy ból zębów bez zetknięcia się z zębem. — 1 sztuka 40 cent. Wełna ta dla cudnie szybkiéj i niebolesnéj skuteczności zaszczycona jest wyłącznemi przywilejami we Francyi, Anglii i na Wschodzie.

Nagniotków i brodawek

pozbywa się w 8 dniach maścią wyrabianą przez Dra LEYKUM'A w Singapore. Karton 40 ct.

Niemiły zapach

w ustach może być usunięty jedynie tylko prawdziwie wschodnim płynem na zęby. 1 słoik 40 ct.

Płyn miłości

niedostrzeżony okiem. Flakon z korkiem 25 ct.

Środek przeciw poceniu się

i niemiłemu zapachowi nóg; jest to proszek wyrabiany przez chemika Jeansona, który nie dopuszcza potów w nogach, i bez przestanku używany, usuwa niemiły zapach. 1 karton 50 cent.

Zaręczam,

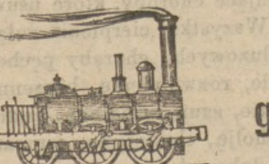
że w jednym dniu

wszelkie odmrożenia i rany pochodzące z niego *wylecze bez zadania bólu płynem lodowym Dra Lechmanna na wydziale lekarskim w Moskwie. Każda rana albo guz z odmrożenia pochodzące natarte tym lodowym płynem, znikają przez noc a w 2ch dniach zupełnie się zagoją. Skutek zadziwiający. Żeby i mniéj zamożni mogli go łatwiéj nabyć, kosztuje flaszeczka z opisem 50 ct.*

Za wszystkie wymienione przedmioty się ręczy, a jeżeliby nie skutkowały, zwraca się pieniądze. — Za gotówkę **poste restante** *lub za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym przy odbiorze przesyła*

M. Müller, Parfumeur-Specialist 2408(4-10)

Wien, Babenbergerstrasse Nr 1.

Ces. król. uprzyw. koléj  galicyj. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. grudnia b. r. aż do dalszego postanowienia, rozszerza się w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym istniejąca taryfa szczegółowa dla przewozu zboża i w téjże poszczególnionych artykułów, daléj dla wyrobów mąki i dla próżno powracających wozów — przez przyjęcie nowych stacyj do tego związku.

Bliższe szczegóły powziąść można w dotyczącéj taryfie dodatkowéj, która jest do nabycia na stacyach związkowych.

Lwów, w listopadzie 1871.

Dyrekcya Ruchu.

2485(3-3)

Ostrzeżenie.

Niżéj podpisany oświadczam publicznie niniejszém, iż żadnych weksli z moim podpisem wystawionych nie akceptuję i takowych nie wypłacam.

Kraków d. 24 listopada 1871 r.

2493(3-3) **Edmund Kromer.**

Wita hr. Żeleńskiego

Zarząd Dóbr Jeneralny

ostrzega, iż wszystko za gotowe pieniądze kupuje, na kredyt w żadnym handlu nic nie bierze, a przeto w razie okazania się jakiéjkolwiek z takiego tytułu pretensyi, takowa z naszéj strony zaspokojoną nie będzie.

Słotwina, d. 22 listopada 1871. 2482(3-3)

Poszukuje się piwnicy w Krakowie na

LODOWNIĘ.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju". 2498(3-3)

Najpraktyczniejszym, najpewniejszym, najtańszym i najbardziéj rozpowszechnionym przyrządem

do zabezpieczania kotłów parowych,

a mianowicie:

a) do zapobiegnięcia brakowi wody, tak częstéj przyczynie przepalania się i niebezpiecznych explozyj kotłów parowych;

b) do przeprowadzenia ścisłéj kontroli nad palaczami, jest:

APARAT BLACKA,

patentowany w Prusiech i we wszystkich krajach niemieckich, w Angli, Austryi, Francyi, Belgii, Hollandyi, Szwecyi, Danii, Rosyi i Ameryce.

(w samych Niemczech istnieje przeszło 6000 takich przyrządów)

Przyrząd „Blacka" jest jedynym, który bez wszelkiego mechanizmu **nie zawodzi nigdy.**

Przyrząd ten niepodlegający przy praktycznéj swéj budowie i najtrwalszém wykonaniu (bo z najlepszéj miedzi) żadnemu zepsuciu, daje témsamém właścicielom podobnie zabezpieczonych kotłów, za parę reńskich rocznych procentów, wszelką gwarancyę zabezpieczenia życia, robotników i majątku.

Cena pojedynczego przyrządu wraz z dziesięcioma czopkami 30 talarów.

Tenże przyrząd wraz **z samodzielném urządzeniem do gaszenia ognia** w razie niebezpieczeństwa 55 talarów (bez rur).

Watremez & Kloth

w Akwisgranie (Aachen Rheinpreussen).

Właściele patentów i jedyni fabrykanci patentowanego aparatu Blacka do zabezpieczania kotłów parowych.

Przyrząd powyższy wraz z pożądanemi objaśnieniami każdego czasu nabyć można za pośrednictwem pana

Walerego Kołodziejskiego

inżyniera cywilnego

w Krakowie.

(Opakowanie, cło i przesyłka do Krakowa wynosi 15 fl. w. a. od przyrządu). 2486(2-3)

Prof. Dra Lapièrre'go

WSTRZYKIWANIE

leczy*) **w trzech dniach** wszelkie wycieki **cewki moczowéj i białe upławy** u kobiet, nawet całkiem zastarzałe. — Cena 1 flaszki z opisem używania **1** talar **20** sgr. — Za gotówkę przesyła, ścisłą tajemnicę zachowując

2150(28-?) **A. WITT**

Lindenstrasse, 18, Berlin.

*) Setki wyleczonych.

Podać rękę szczęściu!

250,000 m. crt.

jako najwyższą wygranę w pomyślnym wypadku nastręcza **najnowsze wielkie losowanie** przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Nowy plan jest tak korzystnie ułożony, że w kilku miesiącach na 7 losowań przypada stanowczo **28.900** wygranych, między któremi znajdują się główne wygrane na M. Crt. **250.000**, **150.000**, **100.000**, **50.000**, **40.000**. **30.000**, **25.000** **20.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000**, **8.000**, **6.000**, **5.000**, **3.000**, 102 razy **2000**, 206 razy **1.000**, 256 razy **500**, 13.200 razy **110** etc.

Najbliższe drugie ciągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania urzędownie jest przeznaczone i będzie

już 20 grudnia 1871

i kosztuje 1cały oryginalny los tylko złr. 3 1/2
1 połowa „ „ „ „ 1 3/4
1 czwarta „ „ „ „ 1.

za przesłaniem kwoty w papierach austr.

Wszystkie zlecenia wykonuje się **bezzwłocznie** i najstaranniéj, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 2489(2-8)

Do zamówień dołącza się gratis stósowne plany urzędowe, a po każdém wylosowaniu przesyłamy interesowanym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wypłatę wygranych uskutecznia się natychmiast **za poręczeniem państwa** lub bezpośredniém przesłaniem, lub téż na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrji.

Rozsprzedaży naszéj sprzyjało zawcze szczęście, — i oto niedawno wypłaciliśmy sami znowu między innemi **znacznemi wygranemi trzy razy pierwsze główne wygrane** w trzech ciągnieniach, na co mamy urzędowe dowody.

Ponieważ w przedsięwzięciu o **najpewniejszéj podstawie** śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już **bliskiego losowania** wszystkie zamówienia adresować najrychléj wprost do

S. Steindecker & Comp.

Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozpoczynającém się nowém losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starali szybką i rzetelną usługą zadowolnić zupełnie szanownych interesantów.

D. O.

Ces. król. uprzyw.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Dowiadujemy się, że niejacy **Glanz & Co.** wydając certyfikaty uczestnictwa w spółkach gry na losy, przyłączają w takowych: **że losy w certyfikatach oznaczone, u nas są deponowane.**

Dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom, jakie ztąd wyniknąćby mogły, oświadczamy szanownéj publiczności: **iż z powyższą firmą w żadnéj nie jesteśmy styczności, i że wspomnione certyfikaty bez naszéj wiedzy w obieg puszczone zostały.**

Lwów, d. 25 listopada 1871 r.

2492(3-3) **Dyrekcya.**

ADMINISTRACYA

Browaru Piwnego w Wojniczu

zawiadamia,

że z powodu znacznego podrożenia produktów do wyrobu piwa służących, a mianowicie: jęczmienia, chmielu i węgla, zmuszoną jest podnieść ceny piwa na wiadrze po 1 złr. w. a. 2499(3-3)

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

Dra Henryka R. v. Weil,

Währing (pod Wiedniem) Stiftgasse N. 3.

Przełożony tego zakładu mieszka w tym samym gmachu i ma w swym ręku cały kierunek. Lekarską pomoc niesie kierownik zakładu szczególnie tym, których ciało pokrzywione i bezkształtne, w przerośnięciu i zapaleniu kości i stawów, w skurczeniu, w ściągnieniu ścięgien, w sparaliżowaniu nerwów. — Rodzice lub opiekunowie chorych mogą dobierać sobie lekarzy innych do rady. Staranna opieka i stół, tak w wspólnych, jak osobnych pokojach. — Ćwiczenia gimnastyczne, nauka różnych umiejętności, języków, muzyki. — Bliższe porozumienie się, narady, programy i przyjęcie w zakładzie od 4 do 5 godziny. 2381(7-10)

Na skutek zgłaszania się do nas osób interesowanych o pośrednictwo w kupnie **majętności** w Galicyi i W. Ks. Krakowskiém — mamy zaszczyt uprzejmie prosić Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych Panów właścicieli, iżby w razie chęci sprzedania swych majętności ziemskich, zechcieli nam nadesłać **franco** szczegółowe opisy tychże pod adresem:

BIURO ZLECEŃ

A, P. ŚWIERCZEWSKIEGO i SPÓŁKI

2501(2 2) w Krakowie, ulica Szewska Nr. 207.

1 terno i 3 amba

2476(1-1)

wygrało w ostatniém ciągnieniu na loteryi w Lincu około 23 osób, między innemi Antoni Palaus w Jabłońcu, Grzegórz Łazowski w Rychcicach, Jan Pietraski w Samborze i hrabina Skorupkowa w Tomanowicach, a to za pomocą

Instrukcyi gry p. professora Orliçé w Berlinie.

Kto chce szukać szczęścia i znaleść je w loteryi, musi się udać do pomienionego Pana, który **bezpłatnie wyjaśnia instrukcye gry.**

D. R.

Praktyczna publiczność kupuje i nosi dziś bardzo rzadko szczérozłote klejnoty, gdyż je zupełnie zastąpi za **bajecznie niską cenę**

Nowo wynaleziony krtszec szlachetny

Tylko tu prawdziwe

ZŁOTO TALMI.

Tylko tu prawdziwe

N. Glattau'a patent. **Przed fałszowaniem ostrzega się.**

Ręczy się, że klejnoty te skutkiem nawet długoletniego używania, nie ulegają zmianie, od szczérozłotych trudno je odróżnić, sprzedaje się je po **bajecznie niskich cenach**, by każdy łatwo mógł sobie je nabyć.

Klejnoty dla dam:

- 1 wspaniała broszka 80 ct., 1 złr., 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
- 1 para kulczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
- 1 garnitur: brosza wraz z kulczykami, w odpowiednim guście złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50. 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
- 1 prześliczna kolja na szyję dla dam, z krzyżykiem 85 cent., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1,50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
- 1 cieżka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
- 1 wspaniały medalionik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3; najpiękniejszy 3.50, 4, 5.
- 1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
- 1 prześliczny naszyjnik z medalionem, złr. 2.80, 3, 3.50, 4, 4.50.

Klejnoty dla mężczyzn:

- 1 elegancki najmodn. łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.30. 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medaljonem złr. 2.50, 3, 3.50: 4, 4.50, 5, 5.50. 6.
- 1 długi łańcusz. na szyję, nieróżniący się wcale od szczero-złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4. 4,50, 5, 5.50, 6, 7.
- 1 przednia spinka do szalów lub krawatek, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2,
- 1 najprzedniejszy medalionik do męzkich łańcuszków od zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.
- 1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4.
- 1 buncik dewizek zegarkowych 40, 60, 80, ct.
- 1 para najmod. guzików do mankietów, z emal. kamieniami lub bez tychże, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
- 1 garnitur guzików gorsetowych i mankietowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50. 4, 4,50.

Klejnoty brylantowe, wyglądają jak prawdziwe, tak, iż złudzą nawet znawcę. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane. kamienne z prawdziwego kryształu górnego, szlifowane proszkiem dyamentowym, nie tracą nigdy połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

- 1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
- 1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3 50, 4, 4,50, 5, 6, 7, 8, 9, 10.
- 1 para guzików gorsetowych złr. 1.10, 1,50, 2.
- 1 para guzików mankiet. złr. 1.80, 2.80,3, 3.50.
- 1 szpilka krawatowa złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
- 1 pierścień brylantowy, bardzo piękny złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5.
- 1 branzoleta wysadzana brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Ozdoby żałobne a modne

czarne, nader eleganckie, z jety, lawy, bawolego rogu i naśladowanéj juty.

- 1 garnitur, broszka i para kulczyków dobrane, cent. 30, 40, 60, 80, fl. 1, 1.30, 1.50, najładniejsze złr. 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4.
- 1 branzoleta, cent. 30, 50, 80, złr. 1, 1.50.
- 1 naszyjnik z krzyżykiem z rogu bawolego cent. 45, kauczukowy cent. 65, 80.
- 1 garn. guz. gors. i mank. cent. 25, 35, 50, 80
- 1 łańcuszek do zegarka cent. 20, 30, 50, 80,
- 1 „ długi cent. 30, 50, 80.
- 1 spinka pod szyję cent. 5.
- 1 nader elegancki grzebień do włosów cent. 35, 50, 80.

Wiecznie wonna ozdoba

najmodniejsza z drzewa indyjskiego, która naturalnéj woni nigdy nie traci. Ozdoba ta co do elegancji niezrównana i dla miłego zapachu nader ulubiona; jeżeli kobieta z tą ozdobą wnijdzie do pokoju, to cały pokój w kilku minutach zaperfumowany.

- 1 broszka cent. 80 do złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 3.
- 1 para kulczyków cent. 80 do złr. 1, 1.20, 1.50.
- 1 branzoleta cent. 50, 60, 80, złr. 1, 1.50, 2, 3.
- 1 kolja ct. 60, 80 do złr. 1, 1.50, 2, 2.50. 3, 3.50.
- 1 łańcuszek do zegarka męzkiego wonny fl. 1.40.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau's

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.

2342(8-12) Kärntnerstrasse 51, Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowém lub téż po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.